81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

13 marca 2026 NR 60 (18453)

Sport

UEFA CONFERENCE LEAGUE



Z pustymi rękami

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY



Piotr Tubacki

System kastowy

Jaki jest obecny sezon ekstraklasy, każdy widzi – szalony. Od samego początku zewsząd słychać głosy zachwytu, jaka to nasza liga jest zarąbista z tego powodu, że nigdy nic nie wiadomo, że pełno nieoczywistych rozstrzygnięć, że nie trzeba wsadzać wykałaczek pod powieki, bo gały prędzej wywrócą się do tyłu, niż zamkną ze znużenia. I okej: ja tego nie kwestionuję, coś w tym jest. Rozumiem tę argumentację, może i trochę popieram – ale nie w pełni. Nie czuję tego aż tak mocno, jak – wygląda na to – większość okołopiłkarskiego środowiska.

Bo tak na logikę – jak można mówić o niespodziance, skoro każdy może wygrać z każdym? W końcu niespodzianka co do zasady jest czymś niespodziewanym, zaskakującym, a tu... przecież spodziewamy się niespodziewanego. Czyli to niespodziewane już niespodziewane nie jest.

Czy będzie niespodzianką wygrana Widzewa lub Legii z Górnikiem bądź Zagłębiem? W teorii tak właśnie być powinno, bo dwie pierwsze to drużyny ze strefy spadkowej, ale czy w praktyce? No, nie wiem... Wiadomo, że my, jako śledzący ekstraklasę dzień i noc, znamy szersze konteksty. Jasne, że niespodzianką jest, że Widzew i jego miliony dolarów na transfery są na dole; że jest tam też „wielka" Legia z największym budżetem. Ktoś kogoś nie lubi i się cieszy, że wygra – spoko. Ale jakoś odbiera uroku to, że wszystko w tej lidze mieli się jak mięso w maszynce w jednolitą papkę.

Nie zgadzacie się? W porządku. Ale wyobraźcie sobie klub, którego najbardziej nie lubicie. Z dużym prawdopodobieństwem będzie to Legia (wybaczcie, Warszawiacy, ale wiecie, jak to wygląda). Lubicie, jak Wasz zespół wygrywa z Legią, prawda? To wyobraźcie sobie, jakbyście się cieszyli, gdyby wygrał z Legią niepokonaną od 25 spotkań. Czujecie tę radość?

Uważam, że najfajniej jest wtedy, kiedy liga jest podzielona na pewne podgrupy. Kasty, niczym w Indiach. Kasta pierwsza: drużyny walczące o mistrzostwo, najlepsi piłkarze, najlepsza gra, czysta jakość. Kasta druga: walczący o puchary, zespoły z wielkimi aspiracjami, ze swoimi wyróżniającymi elementami, które dają przewagę. Kasta trzecia: środek tabeli, drużyny mające swoje kłopoty, które ciągle nie wiedzą, czy chcą pójść w górę, czy muszą uważać, by nie runąć w dół, chwieją się. Kasta czwarta: ekipy, które nerwowo odwracają się za siebie, bo czują ogień piekielny strefy spadkowej. Kasta piąta: kluby, które mają najbardziej przerąbane, toną i chwytają się każdej brzytwy w walce o ligowy byt, zdesperowani, nie mają nic do stracenia.

Zespoły oczywiście marzą, aby awansować w ramach danych kast (w Indiach o to dosyć trudno). Aby z piątej przejść do czwartej, aby z drugiej nagle być w pierwszej. A może z trzeciej skoczyć o dwie? No ale jednocześnie trzeba uważać, by się nie zsunąć... I wtedy można mówić o niespodziankach! Gdy grupa pierwsza gra z grupą czwartą i przegrywa. Gdy Bayern dostaje lanie od Augsburga. Gdy PSG ulega Auxerre. Gdy Liverpool potyka się z Nottingham. A kiedy nie ma tego systemu i jak w komunizmie – wszyscy są równi? To kto wtedy jest naprawdę dobry? Kto faktycznie potrafi grać w piłkę? Już nawet nie piszę, że brak wewnętrznej stabilizacji rzutuje potem na europejskie puchary...

Autorzy słynnej ekonomiczno-piłkarskiej książki „Futbonomia" zdiagnozowali i udowodnili stanowisko, że kibice wbrew pozorom lubią narrację w stylu Dawida i Goliata. Że lubią, gdy istnieje złoczyńca, którego upadki wzbudzają diaboliczne schadenfreunde. Że lubią, gdy pisze się historia ich malutkich klubów, które ogrywają gigantów, co niczym wieszcze będą mogli potem latami opiewać. No i jakość – lubię wiedzieć, gdzie mogę spodziewać się zwyczajnie dobrego meczu. Po prostu.



Isaque Silva nic nie robił sobie z obecności dwóch rywali i zaliczył przepiękne trafienie.

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Brazylijska magia zaczarowała Poznań

Obrońcy Lecha nie poradzili sobie ze świetnie grającymi piłkarzami Szachtara rodem z Południowej Ameryki. Ozdobą była bramka z przewrotki.

LIGA KONFERENCJI

Liczę, że będzie to noc godna zapamiętania przez wszystkich – mówił przed meczem trener mistrzów Polski Niels Frederiksen. Podobne nadzieje mieli kibice, którzy licznie stawili się na stadionie w czwartkowy wieczór. W Poznaniu marzy się powtórka z sezonu 2022/23 i gra w ćwierćfinale Ligi Konferencji. Po pierwszy spotkaniu to zadanie wciąż jest możliwe, ale zostało bardzo mocno utrudnione...

Okrągłe zero

Duński szkoleniowiec postawił na mocno ofensywny skład, ale w pierwszej połowie to głównie goście zagrażali bramce Bartosza Mrozka. W grze mistrzów Polski było dużo niechlujnych podań i złych rozwiązań, dlatego na przerwę schodzili bez celnego strzału i z tylko jedną niecelną próbą Joela Pereiry.

Z kolei pod bramką gospodarzy gorąco zrobiło się już w 20 minucie. Kaua Elias przeprowadził rajd, „nawinął" dwóch środkowych obrońców i oddał strzał, ale Mrozek zdołał odbić piłkę. Kilka minut później próbował Newerton, ale i wtedy polski bramkarz sobie poradził i wyłapał uderzenie. Za trzecim razem musiał skapitulować. Elias świetnie przytrzymał piłkę i piętką odegrał do biegnącego Marlona Gomesa, który w sytuacji sam na sam już się nie pomylił.

W tej sytuacji była sekwencja błędów. Lechici wychodzili z kontrą, wystarczyło jedno dobre podanie, ale po swoim niechlujstwie kilka sekund później musieli wyciągać piłkę z siatki. Dużą lekcję futbolu dostał Wojciech Mońka, który został łatwo przestawiony przez napastnika gości.

Przewrotka zgasiła światło

Poznaniacy mieli kwadrans na odpoczynek i przegadanie błędów. Przynajmniej to powinni robić w przerwie, bo wejście w drugą połowę było wręcz koszmarne... Po zamieszaniu w polu karnym gospodarzy piłka trafiła pod nogi Newertona, który płaskim strzałem z kilku metrów pokonał Mrozka. Po bramce obraz gry się nie zmienił i wydawało się, że to goście są bliżej trzeciego gola. Defensywa Lecha, chociaż bardzo niestabilna, musiała być cały czas skoncentrowana.

Gra się toczyła, wynik się nie zmieniał i ni stąd, ni zowąd w zawodników trenera Frederiksena wstąpiła nowa energia. Pereira bardzo dobrze dośrodkował w pole karne, ale po główce Taofeeka Ismaheela interweniował bramkarz Szachtara. Gospodarze ponowili akcją, Portugalczyk tym razem zewnętrzną częścią buta dograł, a Mikael Ishak dołożył stopę i zmniejszył straty. Mistrzowie Polski uwierzyli, dobrą sytuację miał jeszcze Pablo Rodriguez, ale Górnicy z Doniecka dopięli swojego i na kilka minut przed końcem wybili Poznaniakom z głowy korzystny wynik. W zamieszaniu najlepiej odnalazł się Isaque Silva, który pięknie się złożył i przewrotką uderzył do bramki. Mrozek odprowadził piłkę wzrokiem, tak jak ponad 36 tysięcy kibiców na trybunach. Brazylijska magia dopełniła czarów w Poznaniu. Po tej bramce oba zespoły spuściły z tonu i do końca rywalizacji już się nic nie wydarzyło.

Jeszcze tli się nadzieja

Nie była to noc godna zapamiętania. Defensywa Lecha dostała srogą lekcję, ale jeszcze nic nie jest stracone! Lechici mają do odrobienia tylko – albo aż – dwie bramki. Patrząc jednak na przebieg spotkania, mogą się cieszyć, że są tylko dwie... – Myślę, że w defensywie popełnili dużo błędów, ale my nie stworzyliśmy wystarczająco dużo sytuacji – powiedział po meczu Joel Pereira. Na tle Szachtara każdy z Lechitów wyglądał słabo, ale w drugiej połowie pokazali, że potrafią skonstruować kilka składnych akcji. Być może spowodowane to było rozluźnieniem piłkarzy Ardy Turana. Jednak na rewanż do Krakowa trzeba jechać z nadzieją. Bez niej nie ma po co jechać, a dopóki piłka w grze, to podobno wszystko jest możliwe. Jednak trener Frederiksen będzie musiał przeanalizować ostatnie wyniki, ponieważ mistrzowie Polski po 6 zwycięstwach z rzędu notują trzy kolejne porażki...

Miłosz Cebo

Lech Poznań – Szachtar Donieck
1:3 (0:1)

0:1 – Gomes, 36 min, 0:2 – Newerton, 48 min, 1:2 – Ishak, 70 min, 1:3 – Silva, 85 min.

LECH: Mrozek – Pereira, Mońka, Milić, Gurgul (61. Moutinho) – Rodriguez (83. Agnero), Kozubal – Gholizadeh (61. Walermark), Palma (61. Ismaheel), Bengtsson (46. Ouma) – Ishak. Trener Niels FREDERIKSEN.

SZACHTAR: Riznyk – Tobias, Bondar, Marlon, Henrique – Alisson (74. Ferreira), Kryskiv (27. Gomes, 74. Nazaryna), Newerton (74. Silva) – Ocheretko, Elias, Pedrinho (88. Obah). Trener Arda TURAN.

Sędziował Rohit Saggi (Norwegia). **Widzów** 36 290. **Żółte kartki**: Gholizadeh, Milić – Gomes, Bondar, Newerton, Silva.

Sport 2ef5ff0877



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Piłkarze Rakowa byli wściekli i rozczarowani po ostatnim gwizdku we Florencji.

Tak blisko remisu...

Raków postawił się Fiorentinie, ale przegrał pierwsze spotkanie w doliczonym czasie.



Mariusz Rajek z Florencji

LIGA KONFERENCJI

Częstochowianie w stolicy Toskanii zaprezentowali dwa oblicza. Bojaźliwe i pełne błędów w pierwszej połowie oraz odważne, momentami przebojowe w drugiej. Kilku zawodników z pewnością trafiło do notesów włoskich menadżerów, a sprawa awansu przed rewanżem w Sosnowcu wydaje się otwarta.



Fot. Mariusz Rajek

Pamiątkowe szaliki z okazji tego meczu musiały się pojawić!

Włoskie inspiracje

Italia kojarzy się przeważnie z piękną pogodą, ale akurat jak na złość w dniu meczu w Częstochowie było cieplej i słoneczniej niż w deszczowej Florencji! To niewątpliwie urokliwe miasto jest rajem dla miłośników architektury renesansowej oraz potężnych kościołów z tego okresu. Katedra Santa Maria del Fiore jest czwartym co do wielkości kościołem na świecie. Florencja żyje swoim tempem, nikomu specjalnie się tu nie spieszy. Korzystając z komunikacji miejskiej, warto wziąć na poprawkę, że godziny odjazdu na rozkładzie niekoniecznie pokrywają się z rzeczywistością, a i trasa tej samej linii w jedną stronę nie musi oznaczać identycznego powrotu. Jednak zwiedzanie miasta, w którym prawdopodobnie ostatni raz Juliusz Słowacki spotkał się ze swoim przyjacielem Zygmuntem Krasińskim, nie było głównym celem naszej wyprawy. Dwaj wielcy wieszcze polskiego romantyzmu zdecydowanie częściej komunikowali się za pomocą listów. Łukasz Tomczyk nie zamierzał raczej takowych wysyłać do Paolo Vanoliego, ale przed meczem nie szczędził Włochom komplementów: – Serie A to nadal topowa liga na świecie. Można stąd czerpać wiele pomysłów, wyciągać wiele aspektów, szczególnie defensywnych. Od wielu włoskich trenerów zawsze można się było inspirować – mówił przed spotkaniem.

Nieopłacalna Liga Konferencji?

Na boisku kurtuazji raczej się już nie spodziewaliśmy. Raków chciał wykorzystać swoją szansę, tym bardziej że przed meczem zewsząd słychać było głosy, że gospodarze wystawią na Raków przede wszystkim rezerwowych, ponieważ absolutnym priorytetem jest dla nich utrzymanie w Serie A, a trzeciorzędna z perspektywy Włochów Liga Konferencji może tylko ten cel zaburzać. – Jak to czemu? Zwycięzca Ligi Konferencji zgarnia trzy miliony euro, a kontrakt kontuzjowanego obecnie Moise Keana wynosi dwa razy tyle – przekonywał nas kelner późnym środowym wieczorem, gdy po 15 godzinach lądowej podróży dotarliśmy na miejsce spoczynku znajdujące się cztery kilometry od Stadio Artemio Franchi. To najlepiej oddawało podejście gospodarzy do drugiej już z rzędu konfrontacji z polskim klubem. Na spotkanie przyszło niespełna osiem tysięcy kibiców, a średnia na meczach Serie A przekracza 20 tysięcy. Calcio w Italii cieszy się jednak niezmiennie ogromnym zainteresowaniem. Na wszystkich telewizorach można było oglądać starcie Realu z Manchesterem City, a obserwując reakcje gości, szybko dojść do wniosku: za angielskim futbolem raczej tu nie przepadają.

Paraliżujący strach

Dobrej grze z pewnością sprzyjała murawa, która bardziej przypominała dywan w najlepszych czasach Wimbledonu niż polskie boiska po ciężkiej zimie. Raków dobrze wszedł w spotkanie, bez respektu przed zdecydowanie bardziej utytułowanym rywalem. Już w 3 minucie Tomasz Pieńko przedarł się lewą stroną pola karnego, stwarzając zagrożenie pod bramką Olivera Christensena. Pary starczyło Częstochowianom jednak tylko na siedem minut, po tym czasie jakby dotarło do nich, z kim i o jaką stawkę grają i... się przestraszyli. Raków momentami miał problem z przejęciem i wybiciem piłki w pozornie niegroźnych sytuacjach. Na szczęście dla nich Fiorentina była wyjątkowo nieskuteczna, a w kilku sytuacjach Raków wyratował Oliwier Zych. Na lewej stronie szalał Jacopo Fazzini, który w 28 minucie miał wymarzoną okazję na otwarcie wyniku – na szczęście dla polskiej drużyny chciał zdobyć gola zbyt ekwilibrystycznie i... przeniósł piłkę nad bramką.

Metamorfoza

Drugą połowę Częstochowianie zaczęli podobnie jak pierwszą, ale tym razem dobry poziom byli w stanie utrzymać niemalże do samego końca. Jonatan Braut Brunes rozegrał jedno z najlepszych spotkań w Rakowie, ukoronowane bramką w 60 minucie, gdy niczym snajper z najlepszych europejskich lig bezlitośnie wykorzystał błąd defensywy Fiorentiny. Tyle że wicemistrzowie Polski za bardzo „się podpalili" objęciem prowadzenia i niespełna dwie minuty później do remisu przepięknym strzałem z dystansu doprowadził Cher Ndour. Kiedy wydawało się, że Raków wywiezie z Florencji dość korzystny przed rewanżem remis, piłkę ręką w polu karnym zagrał Michael Ameyaw. Rzut karny pewnym strzałem w prawy róg Zycha zamienił Albert Gudmundsson. Przegrana jedną bramką nie zabiera drużynie Tomczyka szans na awans, ale wściekłość i rozczarowanie Rakowa po ostatnim gwizdku były ogromne.

■ **ACF Fiorentina - Raków Częstochowa 2:1(0:0)**
0:1 – Brunes, 60 min; 1:1 – Ndour, 62 min; 2:1 – Gudmundsson, 90+3 min (rzut karny)
FIORENTINA: Christensen – Fortini (68. Dodo), Comuzzo, Ranieri, Gosens (58. Harrison) – Fabbian, Mandragora (82. Fagioli), Ndour – Parisi, Fazzini (58. Gudmundsson) – Piccoli (82. Braschi). Trener Paolo VANOLI.
RAKÓW: Zych – Tudor, Racovitan, Svarnas – Ameyaw, Repka, Struski (70. Bulat), Pieńko (59. Arsenić) – Makuch, Ivi Lopez (59. Diaby-Fadiga) – Brunes (79. Rocha). Trener Łukasz TOMCZYK.
Sędziował Georgi Kabakov (Bułgaria). **Widzów:** 7852. **Żółte kartki**: Ranieri, Parisi, Fagioli – Struski, Tudor, Zych.

WYNIKI 1/8 FINAŁU

LIGA EUROPY

■ **Bologna – Roma 1:1 (0:0)**
1:0 – Bernardeschi (50), 1:1 – Pellegrini (71)
■ **Lille – Aston Villa 0:1 (0:0)**
0:1 – Watkins (61)
■ **Panathinaikos – Real Betis 1:0 (0:0)**
1:0 – Taborda (88)
■ **Stuttgart – Porto 1:2 (1:2)**
0:1 – Moffi (21), 0:2 – Mora (27), 1:2 – Undav (40)
■ **Celta Vigo – Olympique Lyon 1:1 (1:0)**
1:0 – Rueda (25), 1:1 – Endrick (87)
■ **Ferencvaros – Braga 2:0 (1:0)**
1:0 – Kanichowsky (32), 2:0 – Joseph (68)
■ **Genk – Freiburg 1:0 (1:0)**
1:0 – El Ouahdi (24)
■ **Nottingham Forest – Midtjylland 0:1 (0:0)**
0:1 – Cho (80)

LIGA KONFERENCJI

■ **AZ Alkmaar – Sparta Praga 2:1 (1:0)**
1:0 – Parrott (29), 1:1 – Vojta (50), 2:1 – Parrott (87)
■ **Rijeka – Strasbourg 1:2 (0:1)**
0:1 – Panichelli (2), 0:2 – Godo (72), 1:2 – Majstorović (76)
■ **Samsunspor – Rayo Vallecano 1:3 (1:2)**
0:1 – Alemao (15), 1:1 – Mouandilmadji (21), 1:2 – A. Garcia (40), 1:3 – Alemao (78)
■ **Crystal Palace – AEK Larnaka 0:0**
■ **Celje – AEK Ateny 0:4 (0:3)**
0:1 – Varga (3), 0:2 – Koita (33), 0:3 – Gacinović (36), 0:4 – Moukoudi (49)
■ **Sigma Ołomuniec – Mainz 0:0**

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA RYSZARD WIECZOREK

Jest kogo oglądać!



Rozmowa z byłym trenerem między innymi Górnika Zabrze, Korony Kielce, Piasta Gliwice i Arki Gdynia

Co pan widzi, patrząc na program 25. kolejki?

– Wygląda to trochę jak... menu w dobrej restauracji. Podkreślę słowo „dobrej", bo w ekstraklasie są co tydzień naprawdę bardzo ciekawe mecze. A pozycje w tabeli takich firm jak Legia czy Widzew w strefie spadkowej i lidera Zagłębia świadczą o tym, że nie ma spotkań nieważnych. Każdy zespół walczy o coś i właśnie na inaugurację tej kolejki mamy bardzo dobrą przystawkę, taki mecz o życie, o sześć punktów. W Niecieczy Bruk-Bet Termalica podejmie bowiem Motor. Choć wielu już skreśla drużynę Marcina Brosza, ja widzę w niej duży potencjał, bo sama gra, choć punktów brakuje, nie jest najgorsza. Jeżeli wygra i złapie serię, to może odbić się od dna. Ten mecz jest więc dla Niecieczan kluczowy, bo nawet remis czy zwycięstwo Lublinian sprawi, że jednego spadkowicza będziemy już mogli wytypować. Dlatego stawiam na wygraną gospodarzy.

Natomiast w drugim piątkowym starciu, Radomiaka z Legią, typuję zwycięstwo gości. W jednym i drugim klubie są zawirowania, jednak to, co się wydarzyło w Radomiu – gdzie trener Goncalo Feio, któremu już trzeci raz w klubach, które prowadził, brakuje rozwagi – nie może się nie odbić na zespole. A Warszawianie pod wodzą Marka Papszuna się odradzają. Gołym okiem widać już wyraźną poprawę gry w obronie, a jakość zespołu daje mu punkty. Uważam, że wrócą do stolicy z kompletem.

Czy to znaczy, że w sobotę czeka nas „zupa"?

– I to z dobrymi przyprawami. Jeżeli Jagiellonia z Piastem zagra swoją piłkę, czyli z najwyższej krajowej półki i z europejskimi wstawkami, to wygra. Adrian Siemieniec świetnie prowadzi drużynę i z przyjemnością ogląda się jej grę. Co prawda ostatni mecz jej nie wyszedł, ale kumulacja zmęczenia po Fiorentinie i Legii już minęła, więc Gliwiczanie – niestety, bo choć czuję sentyment do tego klubu – wrócą do domu na tarczy.

Zwycięstwo gospodarzy obstawiam także w meczu GKS - Lechia. Wprawdzie gdańska młodzież pod wodzą Johna Carvera imponuje, ale GieKSa świetnie prowadzona przez trenera Rafała Góraka gra pragmatycznie i ma takiego lidera jak Bartosz Nowak. Jego asysta czy bramka często przesądzają o sukcesie, do którego swoje trzy grosze dokładają też napastnicy przy ataku pozycyjnym i stoperzy przy stałych fragmentach gry. Stawiam na bardzo fajny mecz z dużą liczbą bramek, których więcej strzelą gospodarze.

Natomiast w ostatnim sobotnim meczu Cracovia - Wisła spodziewam się remisu ze wskazaniem gospodarzy, bo obydwie drużyny wiosną są pod formą. O ile w Krakowie można to wytłumaczyć zawirowaniami poza boiskiem, o czym wprost mówi trener Luka Elsner, twierdząc, że w takich warunkach nie da się pracować, to w Płocku załamanie formy jest wyraźne. Dlatego będą próbować uratować choćby punkt, po pięciu przegranych z rzędu.



Fot. Press Focus

Trener Wieczorek szczególni ceni sobie umiejętności Patrika Hellebranda z Górnika.

Doszliśmy do niedzielnych spotkań. Który mecz będzie roladą z kluskami i modrą kapustą?

– Wszystkie trzy! Pierwszy jest ogromnie ważny dla układu na dole tabeli. Arka, do której też mam sentyment, w meczu z Widzewem będzie miała duże problemy. Wprawdzie u siebie drużyna Dawida Szwargi, wspierana przez kibiców, jest bardzo mocna i punktuje, ale dla mnie Łodzianie po zmianie trenera na Aleksandara Vukovicia są silni, o czym świadczy ostatnia wygrana z Lechem. Umiejętności indywidualne mają ogromne. Dlatego postawię na remis podparty zwycięstwem gości.

Największe znaczenie w tej kolejce będzie jednak miało starcie lidera z mistrzem. Zagłębie w Lubinie podejmie Lecha, a mecz zakończy się remisem. Prowadzeni przez Leszka Ojrzyńskiego – któremu kibicuję, bo wrócił do ligi i nie da sobie w kaszę dmuchać – piłkarze, dzięki dyscyplinie taktycznej, bieganiu za piłką, zostawianiu zdrowia na boisku oraz szczęściu jest na szczycie, są fenomenem tej rundy. Taka sytuacja napędza drużynę i gra coraz luźniej, coraz pewniej, coraz swobodniej, ta piłka ich coraz bardziej słucha. Tak jednak wygląda, gdy się jest na fali. A w dodatku Lech będzie „popucharowy", więc – choć ma bardzo silną kadrę – zagra na punkt.

I wreszcie kolejny sentymentalny dla mnie mecz Górnika z Rakowem, kończący niedzielną ucztę. Dwukrotnie pracowałem w Zabrzu, gdzie znowu piłka jest na wysokim poziomie. Było „tąpniecie", ale Puchar Polski pomógł się drużynie się odbudować i dlatego mecz z Rakowem – który coraz bardziej może się podobać, ale będzie zmęczony wyprawą do Florencji – Zabrzanie wygrają.

I pozostał nam już tylko poniedziałkowy deser. Czy kibicuje pan Koronie, która zagra w Szczecinie?

– W klubie z Kielc wywalczyłem awans do ekstraklasy i dotarliśmy do finału Pucharu Polski. Jest więc sentyment, ale nie tylko dlatego stawiam na zwycięstwo Korony. Pogoń obecnie nie zachwyca. Porażka w Częstochowie potwierdza, że styl preferowany przez Szczecinian, czyli gra defensywna, to nie jest DNA Portowców.

Na występ którego zawodnika szczególnie pan czeka?

– Patrząc na boisko przez pryzmat pozycji, na której sam grałem, lubię oglądać rozgrywających. Tacy zawodnicy jak Patrik Hellebrand w Górniku ze swoją łatwością ucieczki w prawo czy w lewo, z piłką i bez niej, ciągłego bycia pod grą mimo jego wzrostu, na pewno imponują. Do tej grupy należą też Juljan Shehu z Widzewa i wspomniany wcześniej Bartek Nowak z GieKSy. Zapewne jednakkażdy z kibiców znajdzie sobie swojego ulubieńca, bo w polskiej ekstraklasie naprawdę jest kogo oglądać.

Rozmawiał Jerzy Dusik



Fot. Tomasz Folta / Press Focus

JASMIN BURIĆ

Data ur.: 18 lutego 1987 r.
Miejsce urodzenia: Zenica
Wzrost/waga: 193/80
Kluby: NK Celik, Lech Poznań, Hapoel Hajfa, Zagłębie Lubin
Mecze/bramki w ekstraklasie: 186/0
Wartość rynkowa: 25 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Po przeciwnej stronie barykady

Zagłębie Lubin prezentuje się bardzo dobrze, a potwierdzeniem tego jest pierwsze miejsce w tabeli. Ostatnie pięć spotkań to aż cztery zwycięstwa. Podopieczni trenera Leszka Ojrzyńskiego nie mają problemów ze strzelaniem goli, a sami niewiele tracą. Nic więc dziwnego, że najciekawszą rywalizacją będzie niedzielny mecz lidera z mistrzem Polski! Lechici zajmują 3. miejsce, ale ostatnio doznali porażki w Łodzi i teraz będą chcieli wrócić na odpowiednie tory.

Szmat czasu

Mistrzów Polski zatrzymać będzie próbował Jasmin Burić. Bośniak po kontuzji Dominika Hładuna w połowie października wskoczył do składu i spisuje się kapitalnie. Dobra forma Zagłębie to także zasługa tego golkipera, który na 14 spotkań w tym sezonie siedmiokrotnie zachował czyste konto. 39-latek przeżywa drugą młodość, a tą pierwszą... spędził głównie w barwach Lecha Poznań. Burić, który w 2017 roku otrzymał polskie obywatelstwo, w Kolejorzu był ponad 10 lat (styczeń 2009 – lipiec 2019). W tym czasie zdobył m.in. dwukrotnie mistrzostwo Polski, Puchar Polski oraz trzykrotnie superpuchar. Kibice mile wspominają 39-latka, który przez wiele sezonów był solidnym bramkarzem. W 2019 roku te drogi się jednak rozeszły, Bośniak odszedł do izraelskiego Hapoelu Hajfa, ale w 2022 r., kiedy szukał klubu, przygarnęło go Zagłębie. Burić miał już okazję wystąpić w barwach Miedziowych przeciwko Lechowi, ale nie wspomina miło tych pojedynków. Zagrał dwukrotnie i oba te mecze... przegrał. 1:2 w maju 2022 roku, kiedy klub z Poznania został już mistrzem Polski, oraz 0:2 w lutym 2024 roku. Do trzech razy sztuka?

Wychowanek z krwi i kości

Pokonać Buricia będzie próbował wracający po kontuzji Filip Jagiełło. Pomocnik jest wychowankiem Zagłębia i to takim rodowitym, ponieważ urodził się właśnie w Lubinie. Droga 28-latka do Poznania prowadziła przez Włochy. Tam Jagiełło po transferze z drużyny Miedziowych (po sprzedaży pozostał jeszcze na pół roku w Polsce) zaliczył trzy kluby: Genoę, Brescię oraz Spezię. Od razu po przejściu do Lecha zdobył swoje pierwsze w karierze trofeum, czyli mistrzostwo Polski w sezonie 2024/25.

Jednak dopiero od tego sezonu Jagiełło udowadnia, że jest bardzo ważnym członkiem drużyny. Zwłaszcza przy nieobecności kontuzjowanego Radosława Murawskiego. W tym sezonie rozegrał 20 spotkań w lidze, w których raz wpisał się na listę strzelców i cztery razy asystował kolegom. Ponadto przy jego boku dobrze wygląda Antoni Kozubal i obaj stanowią zgrany duet w środku pola. Jeśli razem zagrają, to o ich możliwościach przekonać będą się mogli właśnie Miedziowi.

Miłosz Cebo



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

FILIP JAGIEŁŁO

Data ur.: 8 sierpnia 1997 r.
Miejsce urodzenia: Lubin
Wzrost/waga: 180/70
Kluby: Zagłębie Lubin, Genoa, Brescia, Genoa, Spezia, Lech Poznań
Mecze/bramki w ekstraklasie: 135/8
Wartość rynkowa: milion euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

Sport 2ef5ff0877

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Zagłębie	24	41	40:28	11	8	5	12	23	24:11	6	5	1	12	18	16:17	5	3	4
2. Jagiellonia	23	38	39:29	10	8	5	10	20	25:15	6	2	2	13	18	14:14	4	6	3
3. Lech (m)	24	38	41:36	10	8	6	12	19	25:22	5	4	3	12	19	16:14	5	4	3
4. Raków	24	37	33:29	11	4	9	12	18	13:11	5	3	4	12	19	20:18	6	1	5
5. Górnik	24	35	33:31	10	5	9	12	22	21:12	7	1	4	12	13	12:19	3	4	5
6. Cracovia	24	33	29:26	8	9	7	11	17	15:11	4	5	2	13	16	14:15	4	4	5
7. Korona	24	33	29:27	9	6	9	12	17	16:14	5	2	5	12	16	13:13	4	4	4
8. Wisła P. (b)	24	33	24:23	8	9	7	13	24	15:10	7	3	3	11	9	9:13	1	6	4
9. Katowice	23	33	32:32	10	3	10	12	20	18:15	6	2	4	11	13	14:17	4	1	6
10. Radomiak	24	32	40:36	8	8	8	12	23	25:11	7	2	3	12	9	15:25	1	6	5
11. Lechia	24	31	49:45	10	6	8	12	21	27:17	6	3	3	12	15	22:28	4	3	5
12. Pogoń	24	31	33:37	9	4	11	12	23	24:16	7	2	3	12	8	9:21	2	2	8
13. Motor	24	31	32:37	7	10	7	12	18	18:15	4	6	2	12	13	14:22	3	4	5
14. Piast	24	29	27:31	8	5	11	12	15	12:13	4	3	5	12	14	15:18	4	2	6
15. Arka (b)	24	29	25:41	8	5	11	12	25	19:14	7	4	1	12	4	6:27	1	1	10
16. Legia (pp, sp)	24	28	28:29	6	10	8	12	19	15:10	5	4	3	12	9	13:19	1	6	5
17. Widzew	24	27	31:34	8	3	13	12	18	16:14	5	3	4	12	9	15:20	3	0	9
18. Bruk-Bet (b)	24	22	28:42	5	7	12	12	10	13:21	2	4	6	12	12	15:21	3	3	6

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	**2:1**	**0:0**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		**0:1**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	3.04.	**1:1**	**1:1**	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	**0:0**	21.03.	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	**2:3**	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	**0:1**	**2:1**	**3:1**	**0:1**	**2:1**	**0:1**	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		17.03.	**3:1**	4.04.	**2:0**	**2:2**	**4:1**	14.03.	9.05.	**1:1**	**1:2**	**3:2**	21.03.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	**3:1**	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	**1:1**	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	**1:0**	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	**2:1**	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		**1:2**	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	**1:2**
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		**1:3**	25.04.	**2:2**	**3:0**	**2:2**	**4:1**	**4:3**	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	**1:1**	**5:2**	**3:0**	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	**0:2**
Legia	**0:0**	**1:2**	**1:0**	11.04.	**0:0**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	**2:1**	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	**0:0**	**1:1**	**2:5**	**2:0**	2.05.	**2:3**	**1:1**		**0:0**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	**1:0**	**1:2**	**2:0**	**1:2**		11.04.	21.03.	16.05.	**0:2**	**1:0**	**1:3**
Pogoń	**1:0**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	**1:0**	2.05.	**5:1**
Radomiak	**3:1**	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	**0:1**	**0:2**	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	**1:0**	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	**2:0**	**0:0**		4.04.	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	**0:0**	21.03.	**1:3**	**3:0**	**1:3**	**2:1**	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	**0:3**	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	**2:1**	**0:2**		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	**0:2**	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	**0:0**	**2:1**	**2:0**	

PROGRAM 25. KOLEJKI (13-16.03.)

Piątek	Bruk-Bet Nieciecza – Motor Lublin	18.00
	Radomiak Radom – Legia Warszawa	20.30
Sobota	Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice	14.45
	GKS Katowice – Lechia Gdańsk	17.30
	Cracovia – Wisła Płock	20.15
Niedziela	Arka Gdynia – Widzew Łódź	12.15
	Zagłębie Lubin – Lech Poznań	14.45
	Górnik Zabrze – Raków Częstochowa	17.30
Poniedziałek	Pogoń Szczecin – Korona Kielce	19.00
Wtorek (zaległy)	Jagiellonia Białystok – GKS Katowice	19.00

PROGRAM 26. KOLEJKI (20-22.03.)

Piątek	Piast Gliwice – Radomiak Radom	18.00
	Motor Lublin – Zagłębie Lubin	20.30
Sobota	Cracovia – GKS Katowice	14.45
	Lechia Gdańsk – Pogoń Szczecin	17.30
	Jagiellonia Białystok – Wisła Płock	20.15
Niedziela	Korona Kielce – Arka Gdynia	12.15
	Lech Poznań – Bruk-Bet Nieciecza	14.45
	Widzew Łódź – Górnik Zabrze	17.30
	Legia Warszawa – Raków Częstochowa	20.15

TYPUJĄ

	TRENER Mateusz Żebrowski	PIŁKARZ Maciej Terlecki	„SPORT" Krzysztof Brommer
Bruk-Bet – Motor	1:0	1:1	2:2
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Radomiak – Legia	1:2	2:1	1:2
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Jagiellonia – Piast	3:1	2:0	3:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
GKS – Lechia	1:1	2:3	2:1
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Cracovia – Wisła	1:2	2:0	1:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Arka – Widzew	0:1	1:1	0:2
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Zagłębie – Lech	2:2	0:1	1:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Górnik – Raków ★	1:1	1:0	2:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, TVP Sport			
Pogoń – Korona	2:1	1:0	2:0
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
141 pkt	135 pkt	132 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Przepraszam, czy tu biją?

■ Radomiak stał się tej wiosny jednym z najbardziej medialnych klubów ekstraklasy, choć niekoniecznie w tym wymiarze, jakiego chcieliby jego szefowie. Atak pijanego widza na piłkarza Korony po „świętej wojnie" i „liść" sprzedany Goncalo Feio przez pracownika radomskiego klubu w odpowiedzi na wulgaryzmy szkoleniowca (sytuacja poskutkowała rezygnacją Portugalczyka) – przy tych wydarzeniach nawet koszmarny stan radomskiego „klepiska" schodzi na plan dalszy. W piątek wybiegną na nie legioniści, czyli byli koledzy Luquinhasa. Dla Brazylijczyka – zdobywcy Pucharu Polski i dwukrotnego mistrza kraju ze stołeczną ekipą – niekoniecznie będzie to „podróż sentymentalna". Ma przecież w pamięci to, że i on dostał „po buzi" od warszawskich chuliganów, którzy kiedyś wdarli się do legijnego autobusu. Jak wypadnie w pierwszym w karierze meczu przeciwko Legii?

2. Gilotyna w gotowości

■ Po siedmiu kolejkach rundy jesiennej Wisła otwierała tabelę, mając na koncie 16 punktów. W siedmiu kolejkach rundy rewanżowej (jedna rozegrana została jeszcze w grudniu) Nafciarze zebrali ledwie cztery „oczka", co oznacza najmniejszy dorobek w całej stawce. Przegrali pięć ostatnich gier, zdobywając w nich ledwie jedną bramkę. Nic dziwnego, że coraz częściej wraca w Płocku wspomnienie koszmaru z sezonu 2022/23, rozgrywającego się według podobnego scenariusza, a zakończonego spadkiem! Dla Mariusza Misiury sobotni wyjazd do też prezentującej się ostatnimi czasy kiepsko Cracovii (ledwie trzy punkty w pięciu meczach) ma wagę kładzenia głowy pod topór lub gilotynę...

3. Do młodzieży świat należy

■ Lech być może nie bryluje w ekstraklasie w kategorii „największa liczba minut (młodych) Polaków na murawie", ale tercetu obrońców Mateusz Skrzypczak – Wojciech Mońka – Michał Gurgul, wychowanych przy Bułgarskiej, niejeden mógłby Kolejorzowi pozazdrościć. Podobnie jak Lubinianom – całej grupy młodych zdolnych, szturmujących bramy ekstraklasy (i reprezentacji U-21) w miedziowej koszulce. Igor Orlikowski, Marcel Reguła, Filip Kocaba, Jakub Kolan – chcąc nie chcąc, musieli się ekstraklasowi kibice uczyć tydzień po tygodniu tych nazwisk, bo na razie dają one Zagłębiu fotel sensacyjnego lidera. Niedzielne starcie na KGHM Arenie będzie dla gospodarzy mocną weryfikacją obecnej pozycji. Dla gości, zmęczonych bez wątpienia rywalizacją z Szachtarem Donieck, grą o „być albo nie być" w walce o mistrzostwo. A wspomniana młodzież odegrać powinna na murawie kluczową rolę!

(DaL)



Fot. Tomasz Folta/ Press Focus

Tylko trzy punkty uratują głowę Mariusza Misiury?

Złote buty

140	Kamiński (Wisła)
137	Grzesik (Radomiak)
	Nowak (GKS)
135	Dziekoński (Korona)
	Hellebrand (Górnik)
	Mena (Lechia)
	Plach (Piast)
133	Wolski (Motor)
132	Leszczyński (Wisła)
131	Grosicki (Pogoń)

Żółte 905/Czerwone 25

36/0	Górnik
43/0	Bruk-Bet
44/0	Wisła
45/0	GKS
47/0	Zagłębie
53/0	Jagiellonia
48/1	Legia
53/1	Lechia
47/2	Raków
52/2	Motor
55/2	Arka
59/2	Cracovia
59/2	Pogoń
59/2	Radomiak
63/2	Widzew
46/3	Korona
46/3	Lech
50/3	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,5	Tomasz Marciniak (Płock)
7,27	Szymon Marciniak (Płock)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,5	Marcin Kochanek (Opole)
6,5	Piotr Lasyk (Bytom)
6,43	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,31	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,28	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,23	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,22	Paweł Malec (Łódź)
6,14	Wojciech Myć (Włodawa)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,93	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,92	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,83	Damian Kos (Wejherowo)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,61	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,59	Karol Arys (Szczecin)
5,46	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Sport 2ef5ff0877

Nie musimy panikować

Rozmowa z **Michalem Gasparikiem**, trenerem Górnika Zabrze

W tabeli tragedii na razie nie ma, bo wciąż jesteście w czołówce, ale wiosną w sześciu ligowych meczach zdobyliście tylko pięć punktów. Tylko Niecieczа i Płock mają mniej, bo trzy „oczka" w 2026 roku. Jak pan na to patrzy i z czego wynika fakt, że nie idzie tak, jak wcześniej?

- Kilka rzeczy się na to składa. Nie jesteśmy w takiej formie, w jakiej byliśmy jesienią. Gra nie idzie nam tak jak wcześniej. Cieszymy się, że w dwóch ostatnich meczach nie straciliśmy bramki, ale z drugiej strony nie zbyt wiele kreujemy z przodu. Liczę, że w niedzielnym meczu z Rakowem będzie inaczej i że pokażemy, na co nas stać, bo nasza gra nie wygląda przecież źle. Pokazał to choćby niedawny pucharowym mecz z Lechem na wyjeździe, gdzie pokonaliśmy wygrywającego spotkanie za spotkaniem rywala i awansowaliśmy do półfinału Pucharu Polski. Tabela jest bardzo płaska, każdy walczy o wszystko. Trzeba też pamiętać, że straciliśmy zimą najlepszego zawodnika Ousmane'a Sowa (za 3 mln euro został sprzedany do duńskiego Broendby, gdzie w dwóch ostatnich meczach był ledwie rezerwowym – przyp. red.). Strzelał bramki, miał asysty. Szukamy cały czas rozwiązana przy doborze skrzydłowych.

Jakby trener mógł się cofnąć kilka miesięcy wstecz, to postawiłby się pan działaczom w sprawie odejścia Senegalczyka, który w pierwszej rundzie strzelił 9 bramek i miał 3 asysty?

- Rozumiałem sytuację, bo kwota była bardzo wysoka, ale też wiem, że jak chcesz o coś grać, to nie chcesz sprzedać swojego najlepszego zawodnika. To jest normalne. Potwierdzi to każdy trener, każdy to powie w szatni. Trzeba jednak powiedzieć, że chciał iść do mocniejszej ligi, a kwota transferowa była w tym przypadku bardzo wysoka.

Jeśli chodzi o pozyskanych nowych piłkarzy, których w zimowych okienku trafiło do was aż ośmiu, to tak po prawdzie tylko Lukas Sadilek gra więcej. Inni nie bardzo... Jak to trener oceni? Czy zimowe okienko było w waszym wypadku udane?



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Maksym Chłań i trener Michal Gasparik zagrają z Rakowem o pełną pulę!

- Na razie nie możemy powiedzieć, że na sto procent było udane. Zawodnicy, którzy do nas dołączyli, nie grają. Wiedzieliśmy, że potrzebujemy napastnika do grania. Mamy Borisława Rupanowa, który jest młody, ma potencjał, widzimy to wszystko. Na razie jednak Sondre Liseth jest lepszy. Chcieliśmy wzmocnienia w ataku przez zimę, ale go nie mamy. Szacunek jednak dla Sondre, który zawsze da 120 procent, ale nie jest to typowa „dziewiątka", jakiej potrzebujemy. Inna rzecz – wiedzieliśmy, że jak sprzedamy Sowa, to chcemy skrzydłowego w wersji 1 do 1, tak żeby utrzymać ten poziom, który prezentowaliśmy. I też nie mamy takiej jakości. Ci., którzy przyszli, to młodzi chłopcy, pracujemy z nimi. Potrzebują trochę czasu i na pewno będą wyglądali lepiej. Inna rzecz, że jak grasz nowymi zawodnikami, to też trzeba czasu na to, żeby współpraca między graczami wyglądała dobrze. Nie musimy jednak panikować, Górnik wygląda dobrze. Potrzeba więcej punktów, a pamiętamy też, że jesteśmy w półfinale Pucharu Polski.

Szkoda wielu straconych punktów wiosną, prawda?

- Dokładnie. Widać, jaki jest nasz bilans w tabeli, gdzie albo wygrywamy, albo przegrywamy (Górnicy są jednym z najrzadziej remisujących zespołów w ekstraklasie – przyp. red.). Gramy do końca i chcemy wygrywać. Z Pogonią graliśmy o pełną pulę, jeszcze w końcówce robiliśmy zmiany, które miały pomóc w odniesieniu zwycięstwa, ale niestety... karny, przypadek i porażka. Potem to samo było w Katowicach. Prawdopodobnie jak gralibyśmy na remis, to ten jeden punkt byśmy mieli. Walczyliśmy jednak do końca o wygraną, przeciwnik wyprowadził kontrę i ostatecznie ulegliśmy. Także zZ Bruk-Betem, gdyby był karny, mielibyśmy trzy punkty i bylibyśmy tam, gdzie chcielibyśmy być. Na razie jesteśmy w półfinale Pucharu Polski, gdzie mieliśmy najlepszy los. Jasne, nie będzie to łatwy mecz, ale gramy o finał i o europejskie puchary. Gramy też jeszcze w lidze i wszyscy o tym pamiętamy.

Pytanie o Raków. Czy pomoże wam to, że za Częstochowianami mecz w Lidze Konferencji z Fiorentiną?

- To się okaże po niedzielnym meczu, ale na pewno mają inne przygotowanie do ligowego meczu niż my. Grali na wyjeździe, wieczorem. Zobaczymy, czy będą u nich jakieś rotacje. Z drugiej strony, to wiadomo, że są dobrze przygotowani. Wiemy, jak mocny mają skład i stać ich na zmiany. Mają do meczu z nami tylko dwa dni, my mieliśmy tydzień.

Jak może być na boisku?

- Chcemy zagrać ofensywnie, na dużej intensywności, żeby była jakość. Chcemy wykorzystać tę energię, którą dają nam nasi kibice, trybuny. A jaki będzie wynik, to zobaczymy. Czujemy, że w tym sezonie możemy zrobić coś szczególnego. Widzę to na treningach, gdzie jest ostra rywalizacja i gdzie mam obawy, czy nie skończy się jakimś urazem, bo każdemu tak zależy, żeby grać. Jest walka o miejsce w wyjściowej jedenastce.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

PIĄTEK, 13 MARCA, GODZ. 18.00

BRUK-BET NIECIECZA – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 1:2, Radomiak 1:1, Raków 0:1, Górnik 1:1, Pogoń 1:1

Górnik 0:0, Korona 2:0, Piast 2:1, Lechia 2:3, Jagiellonia 1:4

PIĄTEK, 13 MARCA, GODZ. 20.30

RADOMIAK – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 0:1, Bruk-Bet 1:1, Jagiellonia 1:1, Korona 0:2, Raków 0:0

Cracovia 1:0, Jagiellonia 2:2, Wisła 2:1, GKS 1:1, Arka 2:2

SOBOTA, 14 MARCA, GODZ. 14.45

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – PIAST GLIWICE

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 0:3, Legia 2:2, Radomiak 1:1, Cracovia 0:0, Motor 4:1

Zagłębie 1:3, Cracovia 3:2, Motor 1:2, Lech 0:3, Wisła 1:0

SOBOTA, 14 MARCA, GODZ. 17.30

GKS KATOWICE – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 1:0, Górnik 3:1, Arka 1:2, Legia 1:1, Widzew 1:0

Jagiellonia 3:0, Arka 2:2, Zagłębie 0:2, Motor 3:2, Cracovia 1:1

SOBOTA, 14 MARCA, GODZ. 20.15

CRACOVIA – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 0:1, Piast 2:3, Widzew 0:0, Jagiellonia 0:0, Lechia 1:1

Arka 0:3, Zagłębie 0:2, Legia 1:2, Widzew 0:2, Piast 0:1

NIEDZIELA, 15 MARCA, GODZ. 12.15

ARKA GDYNIA – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 3:0, Lechia 2:2, GKS 2:1, Pogoń 0:1, Legia 0:0

Lech 2:1, Pogoń 0:1, Cracovia 0:0, Wisła 2:0, GKS 0:1

NIEDZIELA, 15 MARCA, GODZ. 14.45

ZAGŁĘBIE LUBIN – LECH POZNAŃ

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 3:1, Wisła 2:0, Lechia 2:0, Raków 0:0, Korona 2:1

Widzew 1:2, Raków 4:3, Korona 2:1, Piast 3:0, Górnik 1:0

NIEDZIELA, 15 MARCA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ZABRZE – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 0:0, GKS 1:3, Pogoń 0:1, Bruk-Bet 1:1, Lech 0:1

Pogoń 2:0, Lech 3:4, Bruk-Bet 1:0, Zagłębie 0:0, Radomiak 0:0

PONIEDZIAŁEK, 16 MARCA, GODZ. 19.00

POGOŃ SZCZECIN – KORONA KIELCE

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 0:2, Widzew 1:0, Górnik 1:0, Arka 1:0, Bruk-Bet 1:1

Bruk-Bet 2:1, Motor 0:2, Lech 1:2, Radomiak 2:0, Zagłębie 1:2

Sport 2ef5ff0877

Praca, pokora, dyscyplina



W sobotę GKS Katowice będzie musiał poradzić sobie bez Alana Czerwińskiego i Arkadiusza Jędrycha.

Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Marten Kuusk ma pomóc załatać luki w obronie.

GKS KATOWICE

W tym tygodniu pisaliśmy, że GKS Katowice po raz pierwszy od 2023 roku zagra w lidze bez Arkadiusza Jędrycha. Wspominaliśmy o jego zaletach, które sprawiają, że jest piłkarzem, który może występować bez przerwy. W poprzedniej kolejce zobaczył jednak czwartą żółtą kartkę, przez co w starciu z Lechią Gdańsk zatrzyma się jego seria 80 meczów z rzędu od pierwszej do ostatniej minuty.

Bez kapitana

Wczoraj podczas konferencji prasowej zapytaliśmy trenera Rafała Góraka o to, co sprawia, że Jędrych jest tak wyjątkowym piłkarzem. – Praca, pokora i dyscyplina to jego atuty. Jest profesjonalistą pełną gębą, odpowiedzialny za siebie i drużynę, bo jest kapitanem. Od kiedy razem pracujemy, bardzo się rozwinął i może być wzorem dla innych – stwierdził szkoleniowiec. Jak więc zastąpić takiego zawodnika, który od lat jest liderem linii defensywnej? Zadanie wydaje się jeszcze trudniejsze, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że także Alan Czerwiński nie będzie mógł wystąpić w najbliższym meczu z powodu zawieszenia za kartki. – Marius Olsen i Marten Kuusk są do dyspozycji i sprawa występu w pierwszym składzie zostanie rozstrzygnięta wokół tych ludzi. Pracujemy nad tym, żeby dobrze wyglądać w sobotę i na pewno będziemy odpowiednio przygotowani. – odpowiedział Rafał Górak. Olsen do zespołu dołączył 4 marca i szybko może dostać szansę gry.

Na razie trener nie przekazał, kto założy w sobotę opaskę kapitana.

Mocna drużyna

Roszady w defensywie GieKSy nadeszły w dość trudnym momencie, ponieważ przy Nowej Bukowej zamelduje się ekipa z Gdańska, która słynie z bardzo dobrej ofensywy. W ekstraklasie nie ma drugiej drużyny, która zdobywa tak wiele goli (49). O sile Lechii przekonała się w poprzedni weekend Jagiellonia Białystok, która przegrała 0:3. – Przyjeżdża do nas mocna drużyna. Oprócz silnej ofensywy wygląda bardzo dobrze pod względem motorycznym. Gra na wysokiej intensywności, piłkarze wykonują sporo sprintów. Lechia zaczynała sezon z minusowymi punktami i gdyby nie to, teraz byłaby w ścisłej czołówce – podkreślił Rafał Górak.

Wielkie doświadczenie

Z drugiej strony w samych superlatywach na temat GKS-u wypowiadał się John Carver, trener Gdańszczan. – Rafał Górak ma wielkie doświadczenie, jeśli chodzi o grę w polskiej lidze. Ma też doświadczony zespół, z wieloma Polakami w składzie. To piłkarze, którzy od dawna grają w ekstraklasie. To świetnie zorganizowany zespół, który jest zdyscyplinowany taktycznie i potrafi rozgrywać mecze na różne sposoby. Katowiczanie nie są przywiązani do jednego stylu. Mogą grać przez środek, przez pomocników, mogą zagrać za linię obrony do napastnika – scharakteryzował rywala z Górnego Śląska Anglik, który przy okazji uspokoił kibiców w sprawie występu Camilo Meny, który w ostatnim spotkaniu zszedł z boiska z drobną kontuzją. – Poczuł napięcie w mięśniu dwugłowym uda. Musiał zejść, ale było to czysto profilaktyczne zagranie i z dnia na dzień jest coraz lepiej.

Tylko cztery punkty

Kto zakończy sobotnią rywalizację z uśmiechem na ustach? Jak to zwykle bywa w ekstraklasie, nie da się tego przewidzieć. Spotkają się ze sobą drużyny, które są w formie i którym niewiele brakuje do europejskich pucharach. – Nasze cele zawsze są ambitne. Wiemy, jak wygląda tabela, dlatego przede wszystkim musimy się koncentrować na najbliższym spotkaniu. Wiosną zaczęliśmy mocno, drużyna nabrała pewności siebie – stwierdził Rafał Górak. Jeśli jego podopieczni wygrają z Lechią, wykonają kolejny krok do zbliżenia się do czołówki. Aktualnie do strefy europejskich pucharów tracą zaledwie cztery punkty.

Kacper Janoszka

To bez znaczenia!

Wygrana z Cracovią nie pozwoliła jeszcze stołecznej ekipie uciec ze strefy spadkowej. Marka Papszuna ów fakt jednak... nie martwi.

LEGIA WARSZAWA

Kiedy w grudniu 2021 Aleksandar Vuković przejmował stołeczny zespół po Marku Gołębiewskim (wcześniej pracował z nim Czesław Michniewicz), Legia plasowała się w strefie spadkowej. Po 24 kolejce – a więc w tym momencie sezonu, w którym jesteśmy obecnie – była już jednak dwunasta w tabeli, z przewagą czterech „oczek" nad kreską oznaczającą degradację.

Markowi Papszunowi na razie podobnego „skoku" w ligowej hierarchii zrobić się nie udało. Do szesnastej – czyli spadkowej – pozycja swej drużyny trener Wojskowych nie przywiązuje jednak wielkiej wagi! – W tej chwili wyjście ze strefy spadkowej nie ma aż tak dużego znaczenia. Ważna jest liczba punktów i kto punktuje. Zespołów w walce o utrzymanie jest bardzo dużo, na tę chwilę pewnie pół ligi jest zagrożone spadkiem – mówił opiekun Legii na przedmeczowym briefingu prasowym. I szukał pozytywów w postawie swej ekipy.

– Jestem zadowolony, że zagraliśmy ostatnio na „na zero z tyłu". To pierwsza taka sytuacja, do tej pory mieliśmy z tym problem – szkoleniowiec podkreślał wagę skromnego 1:0 z Cracovią. Na występ bez straconego gola ekipa z Łazienkowskiej rzeczywiście czekała bardzo długo: poprzedni zdarzył się jej pod koniec października, w domowym meczu z Lechem. – Jeśli nie tracisz bramki, to masz przynajmniej remis, a to z kolei przybliża cię do zwycięstwa. Zawsze stworzymy jakieś sytuacje i coś strzelimy – dodawał Papszun.

Wygraną z Pasami dał jego drużynie Mileta Rajović, ale nawet ten gol nie zatrzymał fali krytyki, jaka spada od wielu miesięcy na Duńczyka. Zresztą mecz zaczął na ławce, a na murawie pojawił się wyłącznie z powodu urazu Antonio Colaka. Tego ostatniego na pewno nie zobaczymy w Radomiu. Po raz kolejny szkoleniowiec przypomniał jednak, że w pełni sił jest Jean-Pierre Nsame. W siedem letnich tygodni Kameruńczyk w ekstraklasie i w eliminacjach Ligi Konferencji zdobył sześć goli, z miejsca stając się ulubieńcem trybun. A potem... zerwał Achillesa, a włodarzom stołecznego klubu – mimo dwóch dyrektorów sportowych w gabinetach i wydanych milionów – nie udało się znaleźć jego następcy... **(DaL)**



Fot. Michał Kość / Press Focus

Marek Papszun lada kolejka może wyciągnąć zza pleców znaczący argument, czyli Jeana-Pierre'a Nsame.



Fot. Michał Zichlarz

Przede wszystkim życzymy zdrowia!

Schorowany reprezentant

55. urodziny obchodzi dziś Ryszard Staniek, jeden z najbardziej utalentowanych zawodników swojego pokolenia.

Wielu nieco starszych kibiców ma z pewnością w pamięci bramkę, którą wychowanek Cukrownika Chybie zdobył w olimpijskim finale z Hiszpanią na Camp Nou w sierpniu 1992 roku. Po pięknej akcji wyrównał wtedy na 2:2. To były jego wielkie dni. Niewiele później zawodnik Odry Wodzisław, gdzie debiutował na szczeblu drugiego poziomu rozgrywkowego w wieku ledwie 16 lat, a potem gracz Górnika Zabrze, wylądował w Osasunie, gdzie ściągnął go przyjaciel z boiska, Jan Urban. Obecny selekcjoner dalej jest w kontakcie z Ryśkiem, zapewne zadzwoni z życzeniami. To w dużej mierze dzięki niemu kilka miesięcy temu schorowany srebrny medalista olimpijski pojechał na ligowy mecz Górnika, któremu cały czas kibicuje. Pojechał po wielu latach. – Przyjemnie znowu być na stadionie – mówił nam potem.

Co do piłkarskiej przygody, Staniek miał potem jeszcze ofertę z innego hiszpańskiego klubu, Rayo Vallecano, ale wrócił do Polski, do Legii, z którą wiosną 1996 roku zagrał w ćwierćfinale Ligi Mistrzów. W reprezentacji Polski wystąpił w 12 spotkaniach.

Obecnie jest poważnie chory. Mieszka w Brennej, gdzie opiekuje się nim żona Julita. Ma problemy z poruszaniem się, bo nie ma czucia w obu nogach do kostek. Jest po dwóch udarach, ma cukrzycę. Do tego nie widzi w ogóle na lewe oko, a na drugie tylko w 20 procentach. W lutym zeszłego roku przeszedł sepsę.

Na portalu zrzutka.pl jest profil dotyczący pomocy dla Ryszarda Stańka. Można tam wpłacać dowolne sumy na pomoc dla byłego reprezentanta Polski. „Pomoc dla Ryśka Stańka – rehabilitacja i leczenie" – link pod adresem: https://zrzutka.pl/tev7nt#

Michał Zichlarz

Sport 2ef5ff0877

TABELA PO 24. KOLEJCE

1. Wisła	23	49	54:19	14	7	2
2. Chrobry	24	41	35:22	12	5	7
3. Wieczysta (b)	24	40	51:35	11	7	6
4. Polonia W.	24	40	39:33	11	7	6
5. Pogoń G. M. (b)	24	39	41:33	10	9	5
6. Miedź	24	38	41:40	11	5	8
7. Śląsk (s)	23	37	42:37	10	7	6
8. Ruch	24	37	36:33	10	7	7
9. ŁKS	24	36	35:35	10	6	8
10. Stal Rz.	24	35	36:38	10	5	9
11. Polonia B. (b)	24	35	38:31	10	5	9
12. Puszcza (s)	24	31	32:20	7	10	7
13. Odra	24	29	24:31	7	8	9
14. Pogoń S.	24	27	25:28	6	9	9
15. Stal M. (s)	24	20	31:48	5	5	14
16. Znicz	24	20	26:48	5	5	14
17. Górnik	24	16	26:45	2	10	12
18. GKS	24	14	28:54	3	5	16

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 25. KOLEJKI (13-16.03)

piątek	Chrobry Głogów – Puszcza Niepołomice	18.00
	Wisła Kraków – Miedź Legnica	20.30
sobota	Pogoń Grodzisk Maz. – Polonia Warszawa	19.30
	Ruch Chorzów – Stal Mielec	19.30
	Stal Rzeszów – Górnik Łęczna	19.30
niedziela	Pogoń Siedlce – Znicz Pruszków	12.00
	GKS Tychy – Śląsk Wrocław	14.30
	ŁKS Łódź – Odra Opole	17.00
	Wieczysta Kraków – Polonia Bytom	przełożony

PROGRAM 26. KOLEJKI (20-22.03)

Piątek: Znicz – Stal Rz. (18.00), Łęczna – Pogoń G. M. (20.30); **Sobota**: Odra – Wisła (14.00), ŁKS – Ruch (14.30), Puszcza – Śląsk (19.30), Polonia B. – Tychy (19.30), Polonia W. – Miedź (19.30); **Niedziela**: Stal M. – Wieczysta (14.30), Pogoń S. – Chrobry (17.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	21.03.	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	0:1	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	4.04.		1:1	1:1	4:1	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		14.03.	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	4:0	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	?	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	przeł.	28.02.	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Kacper Janoszka

Maszyna **ruszyła?**



W ostatnich dwóch kolejkach Ruch Chorzów zdobył sześć punktów, dzięki czemu brakuje mu tylko jednego do tego, żeby znaleźć się w top 6. Oba ostatnie mecze Niebiescy rozegrali w roli gości. Wygrywali w Bytomiu i Rzeszowie. Teraz Chorzowianie wracają na Stadion Śląski. W teorii ekipa Waldemara Fornalika powinna się z tego powodu cieszyć (i zapewne tak jest, bo zaprezentuje się przed kibicami, którzy mocno wspierają zespół). Nie da się jednak ukryć tego, że w tym roku Ruch u siebie jeszcze nie wygrał. Na start wiosny zremisował 2:2 ze Śląskiem Wrocław, a później przegrał z Polonią Warszawa 2:3. Sytuacja Ruchu dla mnie jest osobiście niejasna, nie mam pojęcia, na co stać ten zespół. Raz mam wrażenie, że jest w stanie włączyć się do walki o awans, a po chwili myślę, że nie ma prawa się to wydarzyć. Gdy w sierpniu zatrudniono trenera Fornalika, wydawało mi się, że Ruch idzie w kierunku stabilizacji. Nie mam jednak poczucia, że moje przypuszczenia były słuszne. Czy ktokolwiek jest w stanie postawić fortunę na to, że w sobotę Ruch wygra ze Stalą Mielec? Myślę, że nie ma tak odważnych ludzi.

Być może jednak się mylę, być może mecze ze Stalą i Polonią były przełomowe i od teraz Ruch zacznie wygrywać hurtowo? Być może maszyna z Chorzowa właśnie ruszyła i idzie na podbój I ligi? Gra o najwyższe cele przecież wciąż jest otwarta! Ruch może marzyć nie tylko o barażach, ale nawet o bezpośrednim awansie, do którego śląskiej drużynie brakuje tylko czterech punktów!

NA EKRANIE

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

Piątek, 13 marca
20.25 Wisła Kraków - Miedź Legnica TVP Sport

Sobota, 14 marca
19.25 Multiliga: Ruch Chorzów - Stal Mielec, Pogoń Grodzisk Maz. - Polonia Warszawa, Stal Rzeszów - Górnik Łęczna TVP 3

Niedziela, 15 marca
14.25 GKS Tychy - Śląsk Wrocław TVP Polonia

BRAMKI 640 ŻÓŁTE KARTKI 891
CZERWONE KARTKI 27
FREKWENCJA 1149 661

Wciąż bez decyzji

Jeszcze poczekamy na to, co w sprawie nierozegranego meczu Śląska z Wisłą postanowią odpowiednie komisje. Dziś Biała Gwiazda zmierzy się z Miedzią.

WISŁA KRAKÓW

Tego, jak (nie) wyglądał zeszłotygodniowy mecz we Wrocławiu, przypominać nie będziemy. Gdy Wiślacy postanowili nie przyjeżdżać na Dolny Śląsk, wiadomym stało się, że pociągnie to za sobą szerzej nieznane konsekwencje. Na razie ich jednak nie poznamy.

Gra na czas

Wczoraj po południu odbyło się spotkanie Komisji Dyscyplinarnej PZPN, w trakcie którego przesłuchiwani byli prezesi obydwu klubów. Żadnej decyzji jednak nie podjęto. Jako że sprawa jest bezprecedensowa i o naprawdę wielkiej wadze, rozsądzający postanowili dać sobie jeszcze trochę czasu i mają podjąć temat na początku przyszłego tygodnia, może już w poniedziałek. Należy jednak wskazać, że Komisja Dyscyplinarna miała rozstrzygać o kwestii (nie) wpuszczenia kibiców Wisły na stadion we Wrocławiu, która stała się zarzewiem konfliktu. Natomiast dzisiaj nad sprawą samego już meczu ma się pochylić Komisja ds. Rozgrywek i tutaj teoretycznie mogą pojawić się wyroki związane z walkowerami. Nie można jednak wykluczyć, że i w tym przypadku będzie granie na czas, bo przede wszystkim Krakowianie są do tych przesłuchań solidnie przygotowani – ze sztabem prawników i wszelakimi dokumentami, jakie mogą im pomóc. Poza tym nie ma co ukrywać, że posiedzenia obu Komisji są ze sobą mocno powiązane.

Liczą się dwie rzeczy

Trochę w tle tej awantury odbędzie się dziś spotkanie Wisły z Miedzią Legnica. Jako że areną zmagań będzie stadion przy Reymonta, to tym razem kibice Białej Gwiazdy na pewno się pojawią. Wydarzenia okołoboiskowe bardzo często mają wpływ na te stricte boiskowe, więc nie może dziwić, że przed starciem z następną dolnośląską ekipą (której fani zresztą... przyjaźnią się z kibicami Śląska) został o to zapytany trener lidera I ligi, Mariusz Jop. – My na pewno utożsamiamy się z tym, co robi prezes. Bycie razem to też jest bycie razem w takiej sytuacji. Dla mnie dwie najważniejsze rzeczy są takie: to, co robimy, robimy dla kibiców. Piłka nożna bez kibiców nie ma sensu. A po drugie, oczekujemy po prostu równego traktowania i bycia fair. I tutaj chciałbym zamknąć ten wątek, na tych dwóch kwestiach – przyznał szkoleniowiec Wisły, który kilka dni wcześniej mówił w TVP Sport: – Piłkarze mają ze sobą kontakt i z wiadomości, które dostałem z naszej szatni, moi zawodnicy chcieli rozegrać spotkanie. Bardzo żałuję, że do niego nie doszło. Ten mecz mógł się odbyć w sobotę – stwierdził Jop.

Napisać nową historię

Miedzianka przybędzie do Krakowa z dobrymi wspomnieniami. Niespełna rok temu Legniczanie wygrali tam przecież w barażowym półfinale, prezentując znakomitą postawę defensywną. – Teraz będziemy pisać nową historię – odciął się Jop, mając też w pamięci, że Miedź w ostatnich czterech starciach z Wisłą nie przegrała, aż trzykrotnie ją pokonując. – Jesteśmy przygotowani do tego meczu i mentalnie, i koncepcyjnie. Cały tydzień poświęciliśmy na to, żeby to przepracować na boisku. Jestem optymistą. Widziałem, jak zespół pracuje, z jakim nastawieniem, z jaką werwą, z jaką energią. Wszystko oczywiście jak zawsze zweryfikuje boisko. Natomiast mam powody do tego, żeby sądzić, że będzie to dobry mecz w naszym wykonaniu – stwierdził optymistycznie 47-letni trener. Warto też przypomnieć, że choć Biała Gwiazda mocno zasiada w fotelu lidera, to jednak ostatnio nie wygrywa. Po inaugurującym rok zwycięstwie z GKS-em Tychy (ale kto nie pokonuje GKS-u?) przyszły trzy kolejne remisy. Wypadałoby więc wygrać, ale Miedź na pewno na ścięcie nie przyjedzie.

(PTub)



Prezes Wisły Jarosław Królewski zeznawał przed Komisją Dyscyplinarną, ale na razie owoców to nie dało.

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Sport 2ef5ff0877

PIĄTEK, 13 MARCA, GODZ. 18.00

CHROBRY GŁOGÓW – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń G. M. 3:0, Śląsk 1:2, Miedź 1:0, ŁKS 3:1, Stal Rz. 1:1

Pogoń S. 3:0, GKS 2:1, Stal Rz. 4:1, Wieczysta 1:3, Górnik 2:1

PIĄTEK, 13 MARCA, GODZ. 20.30

WISŁA KRAKÓW – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Albert Różycki (Łódź). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 1:1, Wieczysta 1:1, Pogoń G.M. 1:1, GKS 3:1, ŁKS 1:1

Stal Rz. 2:1, ŁKS 0:0, Chrobry 0:1, Śląsk 3:1, Pogoń G.M. 1:1

SOBOTA, 14 MARCA, GODZ. 19.30

STAL RZESZÓW – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 1:2, Ruch 0:1, Puszcza 1:4, Polonia B. 3:1, Chrobry 1:1

Wieczysta 0:3, Pogoń S. 1:1, GKS 1:0, Stal M. 1:1, Puszcza 1:2

SOBOTA, 14 MARCA, GODZ. 19.30

POGOŃ GRODZISK MAZ. – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 0:3, Polonia B. 2:1, Znicz 0:0, Wisła 1:1, Miedź 1:1

ŁKS 0:1, Wieczysta 2:1, Ruch 3:2, Znicz 0:0, Stal M. 5:2

SOBOTA, 14 MARCA, GODZ. 19.30

RUCH CHORZÓW – STAL MIELEC

Sędzia – Szymon Łężny (Namysłów). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 1:0, Stal Rz. 1:0, Polonia W. 2:3, Pogoń S. 1:2, Śląsk 2:2

GKS 4:0, Odra 2:0, ŁKS 1:2, Górnik 1:1, Polonia W. 2:5

NIEDZIELA, 15 MARCA, GODZ. 12.00

POGOŃ SIEDLCE – ZNICZ PRUSZKÓW

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 0:3, Górnik 1:1, Polonia B. 1:1, Ruch 2:1, Odra 0:1

Odra 2:3, Wisła 1:1, Pogoń G.M. 0:0, Polonia W. 0:0, Wieczysta 2:3

NIEDZIELA, 15 MARCA, GODZ. 14.30

GKS TYCHY – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia – Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal M. 0:4, Puszcza 1:2, Górnik 0:1, Odra 1:1, Wisła 1:3

Chrobry 2:1, Odra 3:0, Miedź 1:3, Ruch 2:2, Stal Rz. 1:1

NIEDZIELA, 15 MARCA, GODZ. 17.00

ŁKS ŁÓDŹ – ODRA OPOLE

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia W. 1:0, Miedź 0:0, Stal M. 2:1, Chrobry 1:3, Polonia B. 3:2

Znicz 3:2, Stal M. 0:2, Śląsk 0:3, GKS 1:1, Pogoń S. 1:0

PRZEŁOŻONY

WIECZYSTA KRAKÓW – POLONIA BYTOM

Nie doceniamy tego, co mamy

Rozmowa z **Patrykiem Czubakiem**, byłym trenerem Widzewa, obecnie szkoleniowcem Polonii Bytom

Poznań, Olsztyn, Łódź, Bytom, a nawet chorwacki Osijek... Szeroki – jak to w życiu trenerskim – rozrzut miejsc pracy. Jak się rusza w piłkarski świat, mieszkając w odległym Świnoujściu?

- Od kibicowania się oczywiście zaczęło, i od treningów we Flocie. Nawet na zajęcia pierwszej drużyny byłem zapraszany – a grała wtedy w pierwszej lidze – chyba jako obiecujący młodzian. Kilka fajnych znajomości mi z tamtych czasów zostało. Ot, choćby ze Ślązakiem, Damianem Krajanowskim. A wracając do clou pytania: ja zawsze starałem się w życiu funkcjonować na przekór. Jeżeli ktoś mi mówił, że czegoś się nie da zrobić, to ja robiłem wszystko, żeby mu udowodnić, że jednak się da. Więc zaczęło się od studiów trenerskich na poznańskim AWF-ie i pracy w Akademii Lecha. Uznałem wtedy, że mój „potencjał piłkarski" nie jest optymalny, żeby na boisku powalczyć o coś na poważnie. Kiedy wchodziłem w trening pierwszoligowy, miałem poczucie, że o ile dużo rozumiem i dużo widzę, nie jestem w stanie tego wykonać, w sensie motorycznym. A że – moim zdaniem – Lech to wiodąca akademia w kraju, chciałem do niej trafić jak najszybciej. I trafiłem, raptem miesiąc od chwili, gdy pojawiłem się w Poznaniu. Obroniłem też licencjat na AWF-ie, na kierunku trenerskim.

A potem był dyplom z kurs UEFA Pro w Białej Podlaskiej?

- Dopiero będzie. Mam nadzieję, że wszystko się „zepnie".

Najważniejsza nauka wyniesiona z Akademii Lecha?

- Że robota szkoleniowa to nie tylko trening: wyjście i zrobienie „czegoś" na boisku, ale spojrzenie z szerszej, procesowej perspektywy.

Któryś z wychowanków Lecha szczególnie dobrze wspomina trenera Czubaka?

- Nie wiem. Ale z wieloma mam kontakt do dziś, niektórzy grają na poziomie ekstraklasy, pierwszej i drugiej ligi, z paroma miałem też przyjemność pracować w reprezentacji Polski do lat 19.

Krótko mówiąc: cenne doświadczenie. A jednak wyjechał pan do Zielonej Góry. Czemu?

- Bo miałem „ciśnienie", żeby pracować z seniorami. Więc już w trakcie studiów skorzystałem z propozycji pracy na poziomie trzeciej ligi. Miałem bodaj 22 lata, więc w szatni Lechii byłem jednym z najmłodszych. Świetnie jednak ten czas wspominam, bo trener Jarosław Miś, z którym wówczas współpracowałem, po wstępnym okresie mocno zaangażował mnie w prowadzenie zespołu, proces treningowy itd. To był dobry czas, poznałem tam kolejnych ludzi, z którymi do tej pory mam kontakt. Zresztą jeden z nich, ówczesny trener bramkarzy, Łukasz Twarowski, jest ojcem chrzestnym mojego syna.

Pracował pan tam z seniorami, by potem zrobić – przynajmniej pozornie – krok w tył. Bo w Gliwicach wrócił pan niejako do zajęć z młodzieżą.

- Konkretnie – z drugą drużyną Piasta. Ale to nie był krok w tył. Zebrała się tam wtedy grupa ludzi, która bardzo chciała rozwijać klubową akademię, wchodzić na kolejne poziomy: dyrektor Jacek Mazurek, który przyszedł z Legii, trener Jacek Wójcik, trener Maciej Szymański... Relacje tam nawiązane też są dla mnie bardzo ważne.

Znów jednak ta przygoda nie trwała długo, bo został pan asystentem Piotra Tworka w Warcie, prawda?

- I awansowaliśmy do ekstraklasy, choć nikt tego nie zakładał! Ale trener Tworek stworzył pod kątem mentalnym przepotężną grupę, którą określano mianem Zielonej Rodziny, a mniej oficjalnie – „swojską bandą".

Kapitalne określenie!

- Ci ludzie byli w stanie pójść za sobą w ogień, niezależnie od tego, co się działo.

A jak się to robi? Dodatkowy grill dla chłopaków po rundzie?

- Na pewno jest wskazany (śmiech). Natomiast jest wiele elementów codzienności, które kształtują wspólny punkt widzenia, wspólne patrzenie na codzienność, na pracę. Dzięki temu, kiedy się wydaje, że już więcej nie można, to te 2-3 cm każdy jest w stanie dołożyć i wejść na wyższy poziom. Śmialiśmy się wielokrotnie, że – przy udziale Adama Szały i Dominika Kubiaka – mieliśmy 3,5 osoby w sztabie. Ale dawaliśmy radę.

Gdy jednak kibice spojrzą na bilans pańskiej pierwszej samodzielnej pracy z seniorami – sześć meczów w Stomilu, w tym trzy przegrane – to pomyślą: nie dał rady. Tyle że to – zdaje się – nie takie proste?

- Niechętnie o tym mówię, bo to bardzo osobista sprawa. Żona była wtedy w drugiej ciąży i ta ciąża – nie wchodząc w szczegóły – nie potoczyła się w optymalny sposób. Nie wyobrażałem sobie wówczas, żeby kontynuować pracę w Olsztynie, z dala od najbliższych. Kiedy raz na jakiś czas na półtora dnia wpadałem do teściów, którzy opiekowali się moją żoną i synem, Leon – a miał wtedy roczek – nie chciał iść spać, bo wiedział, że następnego dnia taty już nie będzie przy nim... Walka o Lucynę też trwała długo... To są rzeczy, o których nie da się łatwo opowiedzieć. Od tamtej pory wyjątkowo doceniam takie kwestie jak rodzinność, bycie razem.

Wróćmy do piłki. W Widzewie dwukrotnie dawano panu rolę „pierwszego", ale meczów nazbierało się ledwie dziewięć. Dlaczego?

- W pierwszym przypadku (luty-marzec 2025 – dop. aut.) miał być jeden mecz, skończyło się na trzech. Za drugim razem (sierpień-październik 2025 – dop. aut.) z założenia praca miała być dużo dłuższa, a wyszło sześć kolejek...

Czuł pan wtedy, że kogoś za pańskimi plecami szukają?

- Tak. Pewne rzeczy się czuje, zwłaszcza w sytuacji, w której przychodzą do klubu nowe osoby, a nie ma się tak naprawdę z nimi żadnego kontaktu... Każdy oczywiście ma prawo prowadzić klub tak, jak uważa, więc ja się na tych zmianach nie skupiałem. Myślę, że było to widać: Widzew wygrał przecież ostatni mecz pod moją wodzą i pierwszy po moim zwolnieniu. Więc drużyna była dobrze przygotowana i w formie.

Bardzo sympatycznie odmalował pan w tej rozmowie trenera Tworka. A co takiego było w trenerze Żeljko Sopiciu, że zdecydował się pan na wyjazd za nim do Osijeku?

- Po pierwsze, to były piłkarz, który grał na bardzo wysokim poziomie, m.in. w Bundeslidze. Przede wszystkim jednak to fantastyczny człowiek, z wartościami, które i mnie są bliskie. To dzięki nim zaproponował mi współpracę – nieoczywistą przecież w sytuacji, w której w Widzewie wskoczyłem na jego miejsce.

No to zapytam jeszcze o najważniejszą lekcję z ligi chorwackiej?

- Że nie doceniamy tego, co mamy na miejscu – tu w Polsce...

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski



W Bytomiu nie wszystko idzie po myśli Patryka Czubaka. Ale życie go zahartowało, więc wciąż walczy!

Fot. PressFocus / Radosław Makuch

Sport 2ef5ff0877

Będzie prezent dla trenera?

Dopiero w piątkowe popołudnie rundę wiosenną na własnym stadionie zainauguruje Rekord Bielsko-Biała. Drużyna Piotra Tworka, który przed trzema dniami obchodził urodziny, podejmie lidera.

BETCLIC 2. LIGA

Unia Skierniewice przyjeżdża pod Klimczok z solidną zaliczką 7 punktów nad Olimpią Grudziądz, co czyni ją zdecydowanym faworytem.

Widać progres

Dla gospodarzy będzie to pierwsza w tym roku okazja do zaprezentowania się przed własną publicznością, po tym jak po przełożonej inauguracji z Sandecją Nowy Sącz rozegrali dwa mecze wyjazdowe (1:0 z Sokołem Kleczew, 1:1 z Wartą Poznań). Spotkanie z Unią ma dla Rekordu dodatkowy podtekst - pod koniec sierpnia prowadzeni jeszcze przez Dariusza Ruckiego Biało-zieloni przegrali aż 1:5. Dziś nastroje w ekipie z Cygańskiego Lasu są zgoła odmienne, a ostatnie mecze napawają optymizmem. Choć zdobycz punktowa pozostawia w szatni lekki niedosyt, to styl gry - zwłaszcza w zdominowanym przez Rekord spotkaniu z Wartą - pokazuje wyraźny progres.

Snajper odblokowany

Zawodnicy podkreślają, że liga wciąż jest długa, a ich celem jest komplet punktów w każdym spotkaniu. Pozytywne nastawienie widać także u poszczególnych graczy. Daniel Świderski, który niedawno na treningu w przypływie frustracji żartował, że w tym roku gola nie strzeli, szybko zadał kłam własnym słowom, trafiając do siatki w Poznaniu. Napastnik zdaje sobie sprawę, że mecz z liderem będzie wymagał nie tylko przysłowiowego ubrudzenia koszulek i twardej walki fizycznej, ale również wysokiej kultury grania. Unia to zespół niezwykle wybiegany i waleczny, co udowodnił w ostatnim starciu ze Stalą Stalowa Wola, rozstrzygając losy zwycięstwa 3:2 w ostatnim kwadransie.

Nie szukać dziury

W środowisku często słyszy się narzekania na stan muraw po srogiej zimie, ale sztab Rekordu ucina takie dyskusje. Przed piątkowym meczem w Cygańskim Lesie panuje przekonanie, że to szukanie dziury w całym przed pierwszym gwizdkiem sędziego, a to prosta droga do porażki. - Takie same warunki będą dla obu drużyn. My na wyjazdach też mamy różne boiska. Bierzemy życie, jakie jest, bierzemy takie warunki, jakie są i jeżeli nie mamy na nie wpływu, to nie dopatrujemy się dziury w całym - mówi Piotr Tworek, trener Bielszczan. Przygotowania do piątkowego (15.15) zbiegły się z jego 51. urodzinami. Szkoleniowiec, pytany o wymarzony prezent, stawia na zdrowie swoich podopiecznych i ich radość z gry. Najlepszym podziękowaniem dla jubilata byłoby bez wątpienia zwycięstwo nad liderem, które pozwoliłoby Rekordowi uciec od „czerwonej strefy".

(gru)



Fot. Paweł Pechciński / Rekord Bielsko-Biała

Piotr Tworek chciałby, żeby jego podopieczni byli zdrowi i mieli radość z gry.

„Pepe" n

W niedzielne popołudnie w Będzinie szykuje się niezła fiesta!

PUCHAR POLSKI W FUTSALU

Filip Starzyński, Artur Sobiech i Piotr Ćwielong w jednym stali domu? Niejednemu kibicowi Ruchu gęba się zaśmieje na myśl o tym tercecie, przywdziewającym znów niebieski trykot i to w tym samym meczu. A nie jest to wcale abstrakcja: cała trójka pojawiła się nie tak dawno w szeregach drużyny o nazwie – nomen omen – Nasz Dom. Tyle że już nie z Chorzowa, a z Rudy Śląskiej, gdzie panowie spotykają się na małym boisku i... zmierzają po futsalowy Puchar Polski!

– Dla nas to przede wszystkim dobra zabawa, możliwość spotkania przyjaciół – tłumaczy Dariusz Sobiech, który pod szyldem Naszego Domu kopie piłkę już ponad dwie dekady. Skład ekipy przez lata był – i jest do dziś – płynny. Jej trzon stanowią głównie byli zawodnicy Grunwaldu z Halemby. Ale w przeszłości zakładali koszulki drużyny i Adam Krygier, i Sebastian Gielza, i długoletni kapitan reprezentacji futsalowej (ale oczywiście znany i dużych boisk) Andrzej Szłapa.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Stomilanki Olsztyn - Czarni Sosnowiec - sobota, 17.00, UJ Kraków - GKS Katowice - sobota, 17.30, UKS SMS Łódź - Śląsk Wrocław - niedziela, 10.30, Pogoń Tczew - Lech/UAM Poznań, Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Szczecin - oba w niedzielę o 12.00, APLG Gdańsk - Górnik Łęczna - niedziela, 12.30.

1. Czarni	12	31	38:9
2. Górnik	12	29	29:7
3. Szczecin	12	26	29:10
4. Katowice	10	21	22:14
5. Gdańsk	12	17	16:19
6. Śląsk	12	15	20:16
7. Rekord	11	15	15:21
8. Lech	11	14	14:24
9. Łódź	12	12	16:22
10. Kraków	13	11	14:24
11. Stomilanki	11	7	12:29
12. Tczew	12	1	6:36

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

We-Met Kamienica Królewska - Futsal Świecie - piątek, 17.45, Piast Gliwice - AZS UŚ Katowice, Eurobus Przemyśl - Legia Warszawa, Widzew Łódź - Śląsk Wrocław - wszystkie w sobotę o 18.00, GI Malepszy Leszno - Ruch Chorzów - sobota, 20.00, BSF Bochnia - FC Toruń, Dreman Opole Komprachcice - Constract Lubawa, Red Dragons Pniewy - Rekord Bielsko-Biała - wszystkie w niedzielę o 18.00.

1. Eurobus	23	66	126:31
2. Piast	23	57	119:34
3. Leszno	23	51	102:58
4. Constract	23	50	119:48
5. Rekord	23	43	85:47
6. We-Met	23	35	79:63
7. Katowice	23	31	66:106
8. Red Dragons	23	30	82:72
9. Legia	23	30	86:98
10. Toruń	23	29	67:99
11. Świecie	23	24	68:98
12. Komprachcice	23	23	61:99
13. Śląsk	23	19	58:87
14. Widzew	23	18	67:117
14. Bochnia	23	17	60:90
16. Ruch	23	7	44:142

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - KKS 1925 Kalisz 2:0 (1:0)

1:0 - Ślęzak, 12 min (karny), 2:0 - Szczepański, 47 min

ŁKS II: Jakubowski - Kotarba, Wiech (64. Czerwiński), Ślęzak, Książek (64. Frakowski) - Coulibaly, Rozwandowicz, Wojciechowski (46. Patterson), Szczepański (81. Kabziński), Szczygieł (64. Jurkiewicz) - Siwek. Trener Konrad GEREGA.

KALISZ: Krakowiak - Białczyk (74. Flak), Wypych, Derkacz, Grabowski - Zawistowski, Andruszko (27. Szwiec), Paszkowski, Janiak (59. Kort), Hirosawa (59. Staszak) - Jeleń (74. Zdybowicz). Trener Damian NOWAK.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 200.

Żółte **kartki**: Wiech, Kotarba, Patterson, Jakubowski - Grabowski, **czerwone**: Derkacz (16, faul taktyczny), Zawistowski (35, faul taktyczny).

1. Unia (b)	21	47	44:24
2. Olimpia	22	40	41:29
3. Warta (s)	21	40	35:24
4. Podhale (b)	22	36	25:18
5. Świt	21	35	40:35
6. Sandecja (b)	21	33	32:28
7. Podbeskidzie	22	32	39:34
8. Śląsk II (b)	22	30	38:35
9. Resovia	22	29	29:27
10. Chojniczanka	21	28	33:31
11. Stal (s)	21	27	40:34
12. Zagłębie	21	26	24:33
13. Rekord	21	25	29:36
14. Sokół (b)	21	25	36:34
15. Hutnik	22	24	31:33
16. Kalisz	22	19	21:34
17. ŁKS II	22	17	24:41
18. Jastrzębie	21	6	16:47

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

Pozostałe mecze 23. kolejki: Sokół Kleczew - Świt Szczecin - piątek, 14.00, Rekord Bielsko-Biała - Unia Skierniewice - piątek, 15.15, Stal Stalowa Wola - Śląsk II Wrocław - piątek, 18.00, Warta Poznań - GKS Jastrzębie - piątek, 20.00, Hutnik Kraków - Podbeskidzie Bielsko-Biała - sobota, 13.45, MKS Chojniczanka - Sandecja Nowy Sącz - sobota, 16.00, Podhale Nowy Targ - Resovia - niedziela, 14.30, Olimpia Grudziądz - Zagłębie Sosnowiec - niedziela, 17.00.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Ślęza Wrocław - Górnik II Zabrze - piątek, 15.00, Górnik Polkowice - Sparta Katowice - piątek, 15.30, Karkonosze Jelenia Góra - Skra Częstochowa - piątek, 18.00, KS Panattoni Goczałkowice - Pniówek 74 Pawłowice, LZS Starowice Dln - Polonia Nysa - oba w sobotę o 13.00, Carina Gubin - Warta Gorzów Wlkp. - sobota, 15.00, Lechia Zielona Góra - Zagłębie II Lubin - sobota, 18.00, MKS Kluczbork - Słowianin Wolibórz - niedziela, 15.00, Miedź II Legnica - Stal Jasień 3:0 (wo - Stal wycofała się z rozgrywek).

1. Lechia	20	45	53:11
2. Polkowice	19	42	35:19
3. Sparta (b)	20	39	33:21
4. Zagłębie II (s)	20	37	51:34
5. Goczałkowice	20	34	31:23
6. Skra (s)	20	31	40:38
7. Warta	20	29	34:32
8. Górnik II	21	28	45:29
9. Kluczbork	20	28	35:28
10. Carina	19	28	29:32
11. Ślęza	20	27	29:36
12. Polonia (b)	20	26	33:36
13. Karkonosze	18	24	29:29
14. Słowianin (b)	20	22	29:36
15. Pniówek	20	18	22:36
16. Miedź II	20	17	32:43
17. Starowice Dln. (b)	20	13	16:48
18. Stal (b)	21	7	21:66

4. LIGA ŚLĄSKA

Ruch Radzionków - Gwarek Tarnowskie Góry - piątek, 19.00, Piast II Gliwice - Rozwój Katowice - sobota, 11.00, Polonia Łaziska G. - Victoria Częstochowa - sobota, 14.00, Unia Turza Śl. - Raków II Częstochowa, Decor Bełk - ROW 1964 Rybnik, Spójnia Landek - Drama Zbrosławice - wszystkie w sobotę o 15.00, Kuźnia Ustroń - Szombierki Bytom - niedziela, 15.00, Przemsza Siewierz - Znicz Kłobuck 3:0 (wo - Znicz wycofał się z rozgrywek), Podlesianka Katowice - Orzeł Łękawica 3:0 (wo - Orzeł wycofał się z rozgrywek).

1. Podlesianka (s)	18	42	35:16
2. Raków II	18	41	41:12
3. ROW	18	40	49:16
4. Spójnia	18	36	42:25
5. Drama	18	32	37:25
6. Polonia	18	29	24:21
7. Ruch	18	27	32:29
8. Szombierki (b)	17	26	39:32
9. Kuźnia	18	26	25:18
10. Piast II	18	26	30:29
11. Decor	18	23	43:33
12. Victoria	18	19	29:51
13. Unia (s)	18	16	31:39
14. Rozwój	18	14	26:40
15. Przemsza	17	8	23:59
16. Gwarek	18	3	16:78
17. Orzeł (b)	18	31	32:24
18. Znicz (b)	18	21	36:43

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Jedność Przyszowice - Zagłębie II Sosnowiec, Concordia Knurów - Unia Rędziny, Liswarta Krzepice - Odra Miasteczko Śl., Szczakowianka Jaworzno - Unia Dąbrowa Górnicza - wszystkie w sobotę o 15.00, Śląsk Świętochłowice - CKS Czeladź - sobota, 17.00, Ruch II Chorzów - Gwarek Ornontowice - niedziela, 11.00, GKS II Katowice - AKS Mikołów - niedziela, 11.15, Pilica Koniecpol - Orzeł Miedary - niedziela, 14.00.

1. Zagłębie II	16	39	48:15
2. Ruch II	16	39	44:17
3. Rędziny	16	32	40:22
4. GKS II (b)	16	28	28:22
5. Czeladź (b)	16	26	35:35
6. Ornontowice (s)	16	25	38:25
7. Mikołów	16	25	35:27

Sport 2ef5ff0877

na parkiecie poklepie

Ów cel – czyli Puchar Polski – wciąż jest bardzo odległy. Na razie przed Rudzianami jedno z pośrednich wyzwań: pucharowy triumf na szczeblu Śląskiego ZPN. Wielki finał już w niedzielę o godz. 13.00 w Arenie Będzin. Fani zobaczą na parkiecie nie tylko wspomnianego „Pepe" Ćwielonga, ale także prawdziwego weterana drużyny, Łukasza Szczygła (ma w niej najdłuższy staż), a także cytowanego Dariusza Sobiecha. Braknie, niestety, jego młodszego brata, Artura, którego z występu eliminuje kontuzja oraz „Figo" Starzyńskiego, który zimą podpisał kontrakt w Górniku Polkowice.

– I bez nich fajnie będzie stanąć naprzeciwko takiego rywala – mówi „Sportowi" Jakub Benek. To kapitan ekipy Nexx Goczałkowice -Zdrój, drugiego finalisty rozgrywek wojewódzkich. Ta drużyna gromadzi piłkarzy na co dzień grających w zespołach niższych lig z okolic Pszczyny i Goczałkowic właśnie. Futsal – rzec można – to ich drugi żywioł. Choć na parkiecie spotykają się wyłącznie przy okazji meczów i turniejów, niejeden sukces w kronikach klubowych już zapisali. Dziesięć lat temu doszli aż do ćwierćfinału PP, i dopiero tam „rozstrzelał" ich późniejszy triumfator tych rozgrywek, Constract Lubawa. – Przyjechał wtedy do nas słynny Pedrinho! – przypomina Benek. On i Błażej Grygier na zielonych murawach od lat są zawodnikami LKS-u Goczałkowice, mieli więc okazję trenować pod okiem Łukasza Piszczka, a nawet grywać z nim w jednej drużynie.

Szykuje się więc w niedzielne popołudnie niezła futsalowa fiesta w Będzinie!

(DaL)



Fot. archiwumDariusza Sobiecha

Piotr „Pepe" Ćwielong na parkiecie też czaruje.

8. Krzepice	16	23	37:36
9. Miedary	16	19	39:37
10. Unia D. G. (s)	16	19	25:33
11. Koniecpol (b)	15	17	26:29
12. Miasteczko Śl.	16	15	22:40
13. Szczakowianka	16	13	18:31
14. Śląsk	16	13	31:46
15. Concordia (b)	16	12	16:37
16. Przyszowice	15	8	13:43

GRUPA II: GKS II Jastrzębie - Błyskawica Drogomyśl, MKS Lędziny - Stal-Śrubiarnia Żywiec, LKS Czaniec - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, GLKS Wilkowice - Góral Istebna - wszystkie w sobotę o 15.00, KS Panattoni II Goczałkowice - Drzewiarz Jasienica - niedziela, 11.00, Forteca Świerklany - Beskid Skoczów - niedziela, 12.00, LKS Tworków - BKS Stal Bielsko-Biała - niedziela, 15.00, Rekord II Bielsko -Biała - MRKS Czechowice-Dziedzice - niedziela, 16.30.

1. Czechowice-Dz.	16	40	42:19
2. Goczałkowice II (b)	16	34	39:15
3. Podbeskidzie II (s)	16	29	43:26
4. Czaniec	16	29	36:22
5. Jasienica	16	27	42:28
6. Skoczów	16	27	33:25
7. Tworków	16	27	32:27
8. Rekord II (s)	16	24	24:24
9. Drogomyśl	16	23	25:17
10. Stal-Śrubiarnia	16	21	42:28
11. Wilkowice	16	17	22:33
12. Lędziny (b)	16	15	18:37
13. Świerklany	16	13	19:35
14. Jastrzębie II	16	12	23:40
15. BKS Stal	16	12	13:34
16. Istebna (b)	16	5	15:58

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: UKS Ruch Radzionków - Górnik Bobrowniki Śl., Sośnica Gliwice - Silesia Miechowice, Burza Borowa Wieś - Ruch Kozłów - wszystkie w sobotę o 11.00, Orzeł Nakło Śl. - LKS Żyglin, Start Sierakowice - Polonia II Bytom, Unia Strzybnica - Victoria Pilchowice, Gwarek II Tarnowskie Góry - Olimpia Boruszowice - wszystkie w sobotę o 15.00, ŁTS Łabędy - Sparta Zabrze - sobota, 17.00, AP Team Gliwice - Tempo Paniówki - niedziela, 15.30.

GRUPA II: Amator Golce - KS Panki - piątek, 19.00, Lot Konopiska - Lotnik Kościelec - sobota, 13.00, Warta Kamieńskie Młyny - Unia Kalety, Sparta Tworóg - Płomień Lgota M., Stradom Częstochowa - Zieloni Żarki - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Kamienica Polska - Orzeł Babienica-Psary - niedziela, 13.00, Skalniak Kroczyce - Pogoń Kłomnice, Warta Poraj - Jedność Boronów - oba w niedzielę o 15.00.

GRUPA III: Borowik Szczejkowice - Unia II Turza Śl. - sobota, 14.00, Górnik Radlin - Kolejarz Chałupki, LKS Nędza - Silesia Lubomia, Płomień Połomia - Unia Racibórz, Start Mszana - Naprzód Czyżowice, Czarni Gorzyce - Dąb Gaszowice, Naprzód Syrynia - LKS Gamów - wszystkie w sobotę o 15.00, Ruch Stanowice - Przyszłość Rogów - niedziela, 11.00, LKS Krzyżanowice pauzuje.

GRUPA IV: Slavia Ruda Śl. - Unia Kosztowy, Sarmacja Będzin - Wawel Wirek, Pogoń Imielin - Górnik Sosnowiec - wszystkie w sobotę o 11.00, MKS Siemianowiczanka - Stadion Śląski Chorzów, Warta Zawiercie - Unia Ząbkowice, Górnik Wojkowice - Kamionka Mikołów, Jastrząb Bielszowice - Górnik Piaski, Cyklon Rogoźnik - Niwy Brudzowice - wszystkie w sobotę o 15.00.

GRUPA V: LKS Bestwina - LKS Studzionka - sobota, 12.00, ZET Tychy - Czarni Jaworze, Krupiński Suszec - Pasjonat Dankowice, Piast Gol Bieruń - JUWe Jaroszowice, GTS Bojszowy - Fortuna Wyry - wszystkie w sobotę o 15.00, GLKS II Wilkowice - LKS Łąka - niedziela, 11.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Iskra Pszczyna - niedziela, 14.00, KS Bestwinka - Rotuz Bronów - niedziela, 15.00.

(m)



Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Radość Kielczan i ich bramkarskiego bohatera ostatniej kolejki.

Fenomenalny Ferlin

Industria Kielce odniosła szóste z rzędu zwycięstwo, fazę grupową zakończyła na 3. miejscu i o 1/4 finału Champions League zagra Pickiem Szeged.

LIGA MISTRZÓW

Wicemistrzowie Polski fazę grupową rozpoczęli od wygranej (38:27) z Kolstad i zakończyli ją zwycięstwem z tym zespołem. To był ich szósty triumf z rzędu w LM, a w 18 kolejnych meczach zremisowali tylko jeden, ligowy z Orlen Wisłą Płock, uznając jej wyższość w rzutach karnych. Skromna wygrana wystarczyła Kielczanom do obrony 3. lokaty w tabeli grupy A i w 1/8 finału zmierzą się 6. zespołem grupy B, Pickiem Szeged. Pierwsze spotkanie odbędzie się 1 lub 2 kwietnia na Węgrzech, a rewanż tydzień później w Kielcach.

Trzeba gonić wynik

Po dobrym początku, kiedy bardzo dobrze funkcjonowała kielecka defensywa na czele z Klemenem Ferlinem w bramce, gra polskiego zespołu nieoczekiwanie się posypała. Wpływ na to miała słaba skuteczność, często w stuprocentowych sytuacjach. W dodatku w 9 minucie Arkadiusz Moryto podkręcił kostkę, co na jakiś czas zastopowało energię Żółto-biało-niebieskich; na szczęście reprezentant Polski wrócił w drugiej połowie... Tempo było rwane, gra chaotyczna, z mnogą liczbą błędów z obu stron, na czym więcej korzystali gospodarze, którzy odjechali na 3 trafienia.

Bezbłędny Jarosiewicz

Na 7 sekund przed syreną trener Tałant Dujszebajew poprosił o przerwę na żądanie. Z dystansu rzucił Szymon Sićko, ale sędziowie podyktowali rzut karny, który Piotr Jarosiewicz pewnie wykorzystał. Wynik nie był korzystny, a pretensje kierować należało do anemii strzeleckiej i jakości zaangażowania. Jedynie Ferlin mógł trzymać głowę wysoko... Otwarcie drugiej połowy było optymistyczne, choć nadal szwankowała skuteczność. Potem rozgorzała walka na całego, ale z każdą minutą coraz mocniej inicjatywę trzymali Kielczanie. Miejscowi ostatni raz prowadzili w 40 minucie, ostatni remis był 7 minut później, a potem już goście mocno pilnowali 1-, 2-bramkowego prowadzenia.

Norwegowie na stojąco

Ostatnie fragmenty norwescy kibice oglądali na stojąco. Na 32 sekundy przed końcem o czas poprosił trener Dujszebajew. - Zróbcie więcej ruchu. Doprowadźcie do sytuacji sam na sam i zakończcie ją skutecznie - tłumaczył swym chłopakom, ale Nicolai Neupert zatrzymał Morytę i tym razem o minutę poprosił Christian Berge. Norwegowie mieli 13 sekund na doprowadzenie do remisu, a potem jeszcze bezpośredni rzut po czasie. W obu przypadkach fantastycznie interweniował Słoweniec, parując rzutu Simona Jepsena.

Zbigniew Cieńciała

■ **Kolstad IL - Industria Kielce 26:27 (14:13)**

KOLSTAD: Neupart, Gudmundsson – Solheim 1, Eck Aga, Blanche, Aalberg 2, Oskarsson 2, Sondena 1, Gullerud 1, Stolefjell, Bronken, Jeppsson 8/2, Sogard 3, Hernes Hovde 4, Gudjonsson 4, Johnsen. Kary: 6 min. Trener Christian BERGE.

KIELCE: Ferlin, Morawski - Kounkoud, Moryto 2, Jędraszczyk 1, Monar 3, Sićko 7, Nahi, Olejniczak, Maqueda 1, Karalek 7, Vlah 2, Jarosiewicz 4/4, Rogulski, Latosiński. Kary: 8 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.

Sędziowali: Dimitar Mitrevski i Blagojche Todorovski (Macedonia Północna). **Widzów** 2067.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 1:3 (6), 2:4 (7), 5:4 (10), 6:6 (12), 6:7 (15), 9:7 (20), 11:8 (24), 11:10 (25), 13:12 (28), 14:13 (30), 14:14 (32), 15:16 (35), 18:17 (40), 18:20 (45), 20:20 (47), 21:23 (50), 23:25 (55), 24:26 (56), 25:27 (59), 26:27 (60).

GRUPA A: One Veszprem - Aalborg HB 33:38 (16:20), Sporting Lizbona - Dinamo Bukareszt 30:29 (14:13), Fuechse Berlin - HBC Nantes 34:37 (14:15)

1. Berlin	14	22	470:433
2. Aalborg	14	21	457:407
3. Kielce	14	17	456:451
4. Nantes	14	16	456:416
5. Veszprem	14	14	471:449
6. Lizbona	14	14	465:476
7. Bukareszt	14	4	395:430
8. Kolstad	14	4	386:494

Bezpośredni awans do 1/4 finału: Berlin, Aalborg, Barcelona, Magdeburg; **pary 1/8 finału: S**zeged - Kielce, Gudme - Nantes, Paryż - Veszprem, Lizbona - Płock (mecze 1-2 kwietnia, rewanże 8-9 kwietnia).

(m)

Sport 2ef5ff0877

Koniec chudych lat?

Efekt Mavungi i nowa pewność siebie. O tym, jak Polki wróciły na koszykarską mapę Europy.

KWALIFIKACJE EUROBASKETU

Po czterech kolejkach pierwszej fazy eliminacji mistrzostw Europy sytuacja jest klarowna: z 27 startujących drużyn tylko pięć zachowało status niepokonanych. W tym prestiżowym gronie znajdują się Polki. Nasza reprezentacja dwukrotnie pokonała Słowaczki, które w rankingu FIBA plasują się aż o 10 pozycji wyżej.

Polska jako jedna z pierwszych reprezentacji oficjalnie przypieczętowała awans do drugiej rundy. Wygrana nad Słowacją była jedynie postawieniem kropki nad „i" w kwestii naszej dominacji. Imponujący bilans +104 w tzw. małych punktach dowodzi, że w tej grupie podopieczne Karola Kowalewskiego grają obecnie we własnej lidze.

Skalę rozczarowania naszych południowych sąsiadów najlepiej oddaje wpis jednego ze słowackich kibiców na profilu tamtejszej federacji: „Przed rozpoczęciem kwalifikacji byliśmy faworytami. Okazało się, że Polska była wyraźnie lepsza w obu meczach. Kiedyś coś takiego było nie do pomyślenia. To prawie niewiarygodne, jak oni poszli do góry, a jak my upadliśmy. Wielkie rozczarowanie".



Fot. Kosz Kadra

Cztery mecze, cztery wygrane. Jest się z czego cieszyć!

Przełamanie klątwy końcówek

Polska kadra, która od 2015 roku pozostawała poza turniejem głównym EuroBasketu, wykonała w ostatnich latach gigantyczny skok jakościowy. Sygnał do zmian nadszedł już w poprzednich kwalifikacjach, gdy Polki sensacyjnie ograły w Belgii ówczesne mistrzynie kontynentu. Wówczas jednak brakowało stabilizacji – trzy kolejne spotkania z Litwą i Belgią kończyły się minimalnymi porażkami po dramatycznych końcówkach. Dziś ten problem wydaje się melodią przeszłości. W obecnej kampanii Biało-czerwone nie tylko ogrywają wyżej notowane rywalki, ale przede wszystkim zachowują zimną krew w decydujących fragmentach meczów.

Efekt Mavungi i przebudzenie liderek

Skąd tak gwałtowna zmiana oblicza kadry w ciągu kilkunastu miesięcy? Nie da się ukryć, że kluczowy impuls przyszedł „zza biurka" – konkretnie z Kancelarii Prezydenta RP, który przyznał polskie obywatelstwo Stephanie Mavundze. Jej rola w zespole jest nie do przecenienia; to postać o znaczeniu Jordana Loyda, a być może nawet większym. Była MVP pamiętnego starcia w Antwerpii w ostatnią środę w Koszalinie potwierdziła wielką klasę. Na pierwsze 14 punktów zdobytych przez naszą kadrę, zawodniczka rodem z Zimbabwe rzuciła aż 12!

Bez Mavungi te sukcesy mogłyby nie nadejść, jednak jej obecność działa stymulująco na resztę zespołu. Przy naturalizowanej liderce skrzydeł dostają inne zawodniczki:

- Kamila Borkowska: W środę zagrała mecz marzeń, dominując pod koszem, punktując i seryjnie zbierając piłki. „Atmosfera w Koszalinie była cudowna. Dla takich kibiców chciało się grać" – mówiła po swoim najlepszym występie w kadrze.
- Filary zespołu: Klaudia Gertchen, Weronika Telenga oraz Liliana Banaszak to dziś zawodniczki znacznie bardziej doświadczone i pewne swych umiejętności.
- Wsparcie z obwodu: Słowa uznania zebrały również rozgrywająca Julia Niemojewska oraz debiutantka Klaudia Wnorowska.

Uznanie w oczach rywali

Trener Karol Kowalewski tak podsumował grę zespołu: – Kiedy trzeba było wykazać się dojrzałością i trafić trudne rzuty, robiliśmy to. Wykorzystaliśmy nasz atut, jakim jest fizyczność. Chcemy nią wygrywać, bo jedynie na rozegraniu mamy dwa „maluchy". Czasu na wspólną pracę mamy bardzo mało, dlatego kluczowe jest wykorzystywanie naszych przewag.

Klasę Polek docenił nawet selekcjoner Słowacji, Martin Pospisil: – Jesteśmy rozczarowani, bo przyjechaliśmy tu po wygraną. Wiemy jednak, jaką jakość ma Polska, zwłaszcza w strefie podkoszowej. Szkoda detali, z którymi Polki poradziły sobie lepiej – czy to w kluczowych momentach na zbiórce, czy przy rzutach. Mavunga świetnie weszła w mecz, ale to nie kwestia naszej słabej obrony, to po prostu klasowa zawodniczka.

Co dalej?

Z awansem w kieszeni Polki mogą spokojnie podejść do dwóch ostatnich spotkań wyjazdowych, które wydają się formalnością, bo rywalkami będą ekipy Rumunii oraz Cypru. Prawdziwe wyzwania nadejdą latem, gdy w drugiej rundzie do gry wejdą najwięksi mocarze Starego Kontynentu. **(pp)**

Liga nadal w szoku

Szaleństwo w szatniach NBA. Gdy Bam Adebayo rzucał 83 punkty, rywale zapomnieli o... własnych meczach!

NBA

Nie ustają komentarze po niesamowitej wtorkowej nocy i historycznym wyczynie Bama Adebayo. 83 punkty środkowego Miami Heat w meczu z Washington Wizards to drugi wynik w dziejach NBA. Tylko legendarny Wilt Chamberlain rzucił więcej.

Ten wyczyn wzbudzał niebywałe zainteresowanie jeszcze w trakcie gry. I tak NBC przerwało relację z meczu Boston Celtics przeciwko San Antonio Spurs, aby umożliwić widzom zobaczenie na żywo, jak Adebayo ustanawia niecodzienny wynik.

Natomiast gdy zawodnicy Minnesota Timberwolves przygotowywali się do meczu z Lakers w Los Angeles, zebrali się wokół telefonów w szatni gości, oglądając ostatnie pięć minut meczu Heat. Kiedy Adebayo trafił rzuty wolne dające mu 83 punkty, gracze kręcili głowami z niedowierzaniem. Zawodnicy Lakers również oglądali mecz na telefonach, a kilku z nich zwlekało nawet z wyjściem na przedmeczowe spotkanie w kaplicy.

– Spojrzałem w arkusz statystyk. To było szaleństwo: 40 rzutów, 40 wolnych, 20 trójek – to wymaga ogromnej wytrzymałości – powiedział gwiazdor Houston i kolega Adebayo z reprezentacji USA, Kevin Durant. – Wyjście tam, oddanie tych wszystkich rzutów i trafianie ich, ustanowienie rekordu, wyprzedzenie Kobego jako drugiego najlepszego strzelca w historii... Cholera! Gratulacje dla niego. Ogromne osiągnięcie, o którym będziemy mówić wiecznie.

Słów pochwały nie szczędził trener Heat. – To była absolutnie surrealistyczna noc – komentował Erik Spoelstra. – Takie momenty się zdarzają i jestem wdzięczny, że wszyscy mogliśmy być ich częścią i świadkami. Gdy dobił do 50, pomyśleliśmy: w porządku, może uda mu się zdobyć 60, a kiedy zdobył 60, szedł dalej. Pomyśleliśmy, że równie dobrze może celować w 70.

Trener rywali także pozostawał pod wielkim wrażeniem. – Trzeba oddać mu szacunek – przyznał szkoleniowiec Wizards, Brian Keefe. – W pierwszej połowie strzelał niesamowicie, świetnie punktował. Oczywiście w trzeciej kwarcie też dołożył swoje. Odgwizdano mnóstwo fauli – 16 rzutów wolnych w samej czwartej kwarcie. Robiliśmy, co mogliśmy, ale nie pomagało.

Na historyczne wydarzenie na Florydzie zareagował z drugiego końca kraju Stephen Curry. Lider Golden State Warriors na Instagramie skomentował wyczyn Adebayo, udostępniając zdjęcie swojego byłego kolegi z reprezentacji olimpijskiej, który trzyma kartkę z napisaną liczbą 83. Podpis mówił wszystko: „Co ty właśnie zrobiłeś?" („You did what now?").

Curry i Adebayo dzielili szatnię podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu w 2024 roku, gdzie reprezentacja USA zdobyła złoto. Adebayo grał tam rolę drugoplanową. – Był jednym z najlepszych gości do trenowania w tamtym zespole. Niesamowity człowiek, kolega z drużyny, współpracownik. Fenomenalny facet i bardzo się cieszę jego szczęściem – chwalił byłego podopiecznego trener Steve Kerr.

Historia Bama to klasyczny przykład „amerykańskiego snu", choć w wersji wyjątkowo skromnej. Adebayo nigdy nie ukrywał, że dorastał w przyczepie mieszkalnej w Karolinie Północnej, wychowywany przez samotną matkę, Marilyn Blount. To właśnie zdjęcie tej przyczepy Bam nosił przy sobie, by pamiętać, skąd pochodzi. Dzisiejszej nocy, po zdobyciu 83 punktów, pierwszą rzeczą, którą zrobił, było objęcie matki – osoby, która pracowała na kilku etatach, by on mógł biegać za piłką.

Orlando - Cleveland 128:122, New Orleans - Toronto 122:111, Utah - New York 117:134, Denver - Houston 129:93, Sacramento - Charlotte 109:117, LA Clippers - Minnesota 153:128 **(pp)**

MIASTO SZKŁA BLISKO SPADKU

ORLEN BASKET LIGA

■ Po porażce u siebie z Czarnymi Słupsk sytuacja drużyny z Krosna stała się krytyczna.

Beniaminek pozostał z tylko trzema zwycięstwami na koncie, zajmuje ostatnie miejsce w tabeli i jego szanse na utrzymanie w lidze są coraz mniejsze. Wczoraj gospodarzom najbardziej dał się we znaki Jorden Duffy, który zdobył 20 punktów i miał aż 6 przechwytów.

■ Miasto Szkła Krosno - Energa Czarni Słupsk 77:91 (19:22, 22:28, 16:20, 20:21)

KROSNO: Góreńczyk, Shungu 18 (3x3), Shaver Jr 9 (1x3), Hamilton 4, Radić 8 - Jackson 6 (1x3), Bockler 7, Jankowski 15 (3x3), Łałak, Wójcik 10, Chrabota. Trener Maros KOVACIK.

SŁUPSK: Duffy 20 (4x3), Penn 16 (1x3), Hines Jr 14 (2x3), Skele 10 (1x3), Parzeński 4 - Carter Jr 16 (2x3), Wilczek 3, Lambrecht 2, Pluta, Nowakowski 6 (2x3). Trener Mantas CESNAUSKIS.

1. Szczecin	21	36	1738:1691
2. Wrocław	20	35	1796:1642
3. Sopot	21	35	1859:1748
4. Legia	21	35	1770:1663
5. Dziki	21	34	1929:1777
6. Gdynia	20	32	1689:1636
7. Zielona G.	21	32	1780:1704
8. Włocławek	21	32	1874:1807
9. Ostrów	21	32	1768:1811
10. Wałbrzych	21	32	1690:1729
11. Dąbrowa G.	21	31	1823:1824
12. Słupsk	22	30	1855:1930
13. Toruń	21	29	1850:1894
14. Lublin	21	28	1707:1877
15. Gliwice	21	26	1681:1879
16. Krosno	22	25	1791:1988

(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 13 marca

■ **DĄBROWA GÓRNICZA, 20.15:** MKS – Dziki Warszawa

Sobota, 14 marca

■ **GLIWICE, 12.30:** Tauron GTK – Górnik Zamek Książ Wałbrzych

■ **LUBLIN, 15.00:** PGE Start – Anwil Włocławek

■ **WARSZAWA, 17.30:** Legia – Orlen Zastal Zielona Góra

Niedziela, 15 marca

■ **OSTRÓW WLKP., 17.30:** Tasomix Rosiek Stal – Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń

I LIGA MĘŻCZYZN

Solvera Sokół Łańcut – WKK Active Hotel Wrocław (pt. 18.00), Novimex Polonia 1912 Leszno – KSK Qemetica Noteć Inowrocław (pt. 19.00), Miners Katowice – Kotwica Port Morski Kołobrzeg (sob. 15.00), SKS Fulimpex Starogard Gdański – PGE Spójnia Stargard (sob. 18.00), Żubry Abakus Okna Białystok – Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (sob. 20.00), KKS Polonia Warszawa – Decka Pelplin (niedz. 15.00), OPTeam Energia Polska Resovia – ŁKS Coolpack Łódź, Enea Basket Poznań – Weegree AZS Politechnika Opolska (oba niedz. 18.00).

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk – MKS Pruszków (sob., 13.00), GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut – Widzew Łódź, Lou Tęcza Leszno – SMS PZKosz Łomianki (oba sob. 17.00), Sparta Ziębice – Lider Swarzędz (sob. 18.00), Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków – AZS Uniwersytet Warszawski (niedz. 15.00), ŁKS KK Łódź – Brother MUKS Poznań (niedz. 15.10), RMKS Xbest Rybnik – AZS Uniwersytet Gdański (niedz. 15.30). **(p)**

Sport 2ef5ff0877

Grają dalej

Radomianki, dzięki trzem punktom wywalczonym z Lotto Chemikiem Police, pozostają w walce o play off.

TAURON LIGA

Moya Radomka do starcia z ekipą z Polic przystępowała pod dużą presją. Tylko zwycięstwo pozwalało jej bowiem zachować szansę na zakończenie fazy zasadniczej w czołowej ósemce. Lotto Chemik walczy natomiast o zachowanie szóstego miejsca.

Po pierwszym secie wydawało się, że przyjezdne wygrają łatwo i szybko. Ich przewaga była ogromna. Pozwoliły rywalkom na wywalczenie zaledwie 12 punktów.

Od drugiej partii mecz się odwrócił i to miejscowe dyktowały warunki. Przede wszystkim kapitalnie grały w bloku. Dobre spotkanie rozgrywała Brigitta Petrenko, która nie tylko poprawnie rozdzielała piłki, ale zdobyła też aż osiem punktów. To wynik znakomity. W końcu dobrze spisała się też Monika Gałkowska. To główna ofensywna siła radomskiej drużyna, która w tym roku długo leczyła kontuzję, a na parkiecie zawodziła. Tym razem była jednak pewna w ataku, zdobyła 19 punktów i była najskuteczniejsza na boisku.

(mic)

■ **Moya Radomka - Lotto Chemik Police 3:1 (12:25, 25:18, 25:19, 25:21)**
RADOM: Petrenko (8), Plaga (12), Garita (9), Gałkowska (19), Dąbrowska (11), Żylińska (8), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa, Kować, Szumera, Marszałkowicz (1), Jęcek. Trener Piotr FILIPOWICZ.
POLICE: Partyka (4), Mędrzyk (15), Koput (8), Gierszewska (17), Orzoł (7), Różyńska (4), Nowak (libero) oraz Przybyło, Grabowska, Hewelt, Rybak-Czyrniańska. Trener Dawid MICHOR.
Sędziowali: Aleksandra Szydełko (Kędzierzyn-Koźle) i Michał Gruszczyński (Opole). **Widzów** 1235.
Przebieg meczu
I: 3:10, 6:15, 9:20, 12:25.
II: 10:8, 15:13, 20:14, 25:18.
III: 8:10, 15:12, 20:16, 25:19.
IV: 6:10, 9:15, 19:20, 25:21.
Bohaterka – Brigitta PETRENKO.

1. Rzeszów	20	58	19/1	59:9
2. Budowlani	20	50	17/3	54:16
3. Opole	20	43	14/6	47:24
4. Bielsko-Biała	20	40	14/6	45:32
5. ŁKS	20	32	12/8	43:40
6. Police	22	29	10/12	41:45
7. Mielec	21	28	10/11	39:46
8. Radom	21	25	8/13	37:46
9. Bydgoszcz	20	25	8/12	33:42
10. Mogilno	20	17	5/15	29:51
11. Wrocław	20	14	4/16	20:50
12. Nowy Dwór Maz.	20	5	1/19	11:57

1-8. play off , 12. spadek



Dynamiczne ataki Danny'ego Demyanenki sprawiły Belgom mnóstwo kłopotów. Fot. CEV

Chwilowa słabość

Pierwszy wyjazdowy triumf w sezonie Asseco Resovii w Lidze Mistrzów. Wygraną w Roeselare przypieczętowała awans do ćwierćfinału.

LIGA MISTRZÓW

Rzeszowianie do Belgii jechali pewni swego. W pierwszym meczu we własnej hali pokonali Knack 3:0, prezentując wyborną formę. Goście zostali wręcz zmiażdżeni, w żadnym z setów nie przekroczyli granicy 20 punktów.

Nasi gracze nie zamierzali jednak lekceważyć rywali. Mecz zaczęli wręcz po profesorsku. Grali bardzo spokojnie, nie wdawali się w wymianę ciosów z gospodarzami, lecz wykorzystywali lepsze wyszkolenie techniczne i większe doświadczenie. Obijali ręce blokujących, często stosowali kiwki, a w polu serwisowym stawiali na float, a nie na mocne uderzenie. Ta taktyka okazała się bardzo skuteczna. Gracze Knack byli bezradni, nie radzili sobie z przyjęciem, a w ofensywie mieli kłopot z przebiciem się przez blok Asseco Resovii. Nawet ich as atutowy, Basil Dermoux, odbijał się od dłoni blokujących jak od muru.

Przyjezdni wygrywali 15:9. Wtedy jednak przytrafił im się słabszy moment. Wstrzelił się Dermaux, lepiej zaczęli grać Oskar Espeland i Erik Siksna. Przewaga naszej drużyny błyskawicznie zniknęła (19:19). W końcówce Rzeszowianie zdołali jednak opanować sytuację i po ataku Karola Butryna objęli prowadzenie w meczu. Od ćwierćfinału dzielił ich jeszcze tylko jeden set.

Świadomość bliskości celu ich chyba usztywniła. W kolejnej partii pokazali bowiem swoją gorszą stronę. Mnożyły się błędy, oddali przeciwnikom aż 15 punktów. Poziom trzymał jedynie Yacine Louati, lecz sam niewiele wskórał.

Rzeszowianie w końcu wrócili do lepszej gry. W trzeciej partii rozstrzygnęli losy rywalizacji. Znów prezentowali się jak na początku spotkania. Grali dojrzale i konsekwentnie. Wykorzystywali każdą słabszą stronę zespołu z Roeselare. Przede wszystkim jednak zatrzymali Dermauxa, a bez swojego lidera Knack był bezradny.

W walce o Final Four Rzeszowianie zagrają z Ziraatem Bankkart Ankara, w którym występuje m.in. Tomasz Fornal.

(mic)

■ **Knack Roeselare – Asseco Resovia 1:3 (23:25, 25:22, 18:25, 21:25) Pierwszy mecz 0:3. Awans Asseco Resovii.**
ROESELARE: D'Hulst, Siksna (8), Van Elsen (5), Dermaux (13), Espeland (17), Coolman (5), Deroey (libero) oraz Van Hoyweghen, Desmet, Hage (2). Trener Matthijs VERHANNEMAN.
RZESZÓW: Janusz (2), Szalpuk (8), Poręba (7), Butryn (13), Louati (16), Demyanenko (9), Zatorski (libero) oraz Nowak (1), Bucki (7), Shoji, Vasina (2), Cebulj (3), Sapiński (3), Potera (libero). Trener Massimo BOTTI.
Sędziowali: Vladimir Simonović (Szwajcaria) i Suleyman Yalcin (Holandia). **Widzów** 2070.
Przebieg meczu
I: 5:10, 9:15, 19:20, 23:25.
II: 10:9, 15:12, 20:17, 25:22.
III: 6:10, 9:15, 15:20, 18:25.
IV: 9:10, 14:15, 18:20, 21:25.
Bohater – Yacine LOUATI.

WEEKEND POD SIATKĄ

PLUSLIGA

Piątek, 13 marca
■ CHEŁM, 17.30: InPost ChKS – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
■ LUBLIN, 20.00: Bogdanka LUK - Aluron CMC Warta Zawiercie
Sobota, 14 marca
■ JASTRZĘBIE, 14.45: JSW Jastrzębski Węgiel – Cuprum Stilon Gorzów
■ GDAŃSK, 20.00: Energa Trefl – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa
Niedziela, 15 marca
■ BEŁCHATÓW, 14.45: PGE GiEK Skra – PGE Projekt Warszawa
■ ELBLĄG, 20.00: Barkom Każany Lwów – Ślepsk Malow Suwałki
Poniedziałek, 16 marca
RZESZÓW, 17.30: Asseco Resovia – Indykpol AZS Olsztyn

TAURON LIGA

Sobota, 14 marca
■ NOWY DWÓR MAZ., 12.30: Eco-Harpoon Nowel LOS – PGE Budowlani Łódź
■ MOGILNO, 17.30: Sokół Hagric – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała
■ ŁÓDŹ, 19.00: ŁKS Commercecon – #VolleyWrocław
Niedziela, 15 marca
■ MIELEC, 17.30: ITA Tools Stal – DevelopRes Rzeszów
Poniedziałek, 16 marca
OPOLE, 20.00: UNI – Metalkas Pałac Bydgoszcz

I LIGA KOBIET

1. runda play off: KSG Warszawa – MKS COPCO Imielin (pt. 19.00), Enea KS Piła – Credo Płomień Sosnowiec (sob. 18.00), NETLAND MKS Kalisz – Solna Wieliczka, BAS Kombinat Budowlany Białystok – PANS Komunalnik Nysa.

I LIGA MĘŻCZYZN

Nowak-Mosty MKS Będzin – BKS Bydgoszcz (sob. 18.00), Mickiewicz Kluczbork – BBTS Bielsko-Biała, Lechia Tomaszów Maz. – MCKiS Jaworzno, PZL LEONARDO Avia Świdnik – Necko Augustów, Karton-Pak Astra Nowa Sól – KPS Siedlce, Anioły Toruń – Stal Nysa.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 13 MARCA

TVP SPORT
8.55, 12.25 Igrzyska Paralimpijskie (na żywo); 15.10 Biathlon: PŚ w Otepaa, bieg sprinterski kobiet (na żywo); 17.40 Futsal: Fogo Futsa Ekstraklasa, We-Met Futsal Club Gmina Sierakowice Kamienica Królewska – Futsal Świecie (na żywo); 20.25 Pn: Betclic 1. Liga, Wisła Kraków – Miedź Legnica (na żywo); 0.05 Hokej: NHL, New York Islanders – LA Kings (na żywo)
EUROSPORT 1
10.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ W Courchevel, supergigant mężczyzn (na żywo); 16.15 Skoki narciarskie: PŚ w Oslo, kwalifikacje (na żywo)
EUROSPORT 2
13.05 Kolarstwo: Wyścig Tirreno – Adriatico, 5. etap, 15.45 Wyścig Paryż – Nicea, 6. etap (na żywo); 18.00 Golf: The Players Championship (na żywo)
POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: PlusLiga, InPost ChKS Chełm – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 19.50 Bogdanka LUK Lublin – Aluron CMC Warta Zawiercie (na żywo)
POLSAT SPORT 2
18.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn – Netland MKS Kalisz (na żywo); 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza – Dziki Warszawa (na żywo)
POLSAT SPORT 3
21.00 Siatkówka plażowa: Turniej World Beach Pro Tour Elite 16 w Joao Pessoa (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: PlusLiga, InPost ChKS Chełm – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, 19.50 Bogdanka LUK Lublin – Aluron CMC Warta Zawiercie (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 4
20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza – Dziki Warszawa (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Radomiak – Legia Warszawa (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
0.00 Tenis: Turniej WTA w Indian Wells (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Motor Lublin, 20.25 Radomiak – Legia Warszawa (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
8.25, 3.30 Formuła 1: GP Chin (na żywo); 18.25 Pn: 2. Bundesliga, Magdeburg – Darmstadt, 20.40 Liga włoska, Torino – Parma (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Alaves – Villarreal (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
20.20 Pn: Bundesliga, Borussia Moenchengladbach – FC St. Pauli (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
20.40 Pn: Liga francuska, Olympique Marsylia – AJ Auxerre (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 2ef5ff0877

Kamień z serca

Torunianie walczyli w Oświęcimiu do upadłego, przegrywając bój o strefę medalową w dogrywce.

TAURON HOKEJ LIGA

Kto zdobędzie pierwszego gola, ten odniesie zwycięstwo – deklarowali szkoleniowcy obu zespołów. I rzeczywiście tak było. Unia prowadziła 2:0, ale Torunianie doprowadzili do remisu. O awansie Oświęcimian do półfinału zadecydował złoty gol Reece'a Scarletta w 68 min i w tym momencie usłyszeliśmy huk w boksie gospodarzy. To spadł kamień z trenerskiego serca. Uff, odetchnęli z ulgą wszyscy skupieni wokół Unii, natomiast Energę trzeba pochwalić za rewelacyjną grę w play offie, w którym toruńscy hokeiści wznieśli się na wyżyny umiejętności.

Oba zespoły zdawały sobie sprawę z wagi tego spotkania, tyle że hokeiści Unii musieli wygrać, bo taka presja towarzyszyła im od początku sezonu. Natomiast Torunianie chcieli i mogli, bo awans do strefy medalowej byłby długo oczekiwanym sukcesem. Goście chyba nie wytrzymali psychicznie tego ciężaru odpowiedzialności. Od początku dali się zepchnąć do obrony i w połowie tercji oddali zaledwie jeden strzał, zaś rywal – dziesięć. Najważniejsze, że po stronie gospodarzy były dwa gole. Anton Svensson nie był w stanie zatrzymać krążków po uderzeniach Ołeksandra Peresunki, który trafił między jego parkanami. Gdy Andrij Densykin powędrował na ławkę kar, Ville Heikkinen potwierdził, że Uniści nie zapomnieli o grze w przewadze. Gospodarze w tym okresie solidnie za pracowali na kolejne trafienie. Po stracie tych bramek goście otrząsnęli się i zaczęli szukać szans w kontrach. Denis Fjodorows oraz Ilia Korenczuk (dwa razy) mogli zmienić wynik. W drugiej części tej odsłony gra się wyrównała i ekipa z Torunia powoli wróciła do równowagi, jednak w tym momencie Unia była bliżej strefy medalowej.

W przerwie w szatni Torunian doszło do mocnych słów i zobaczyliśmy odmieniony zespół. Goście bez żadnej bojaźni zaczęli z werwą zaatakować i kilka razy mocno zagrozili bramce Linusa Lundina. W 24 min Peresunko usiadł na ławie kar i goście to w pełni wykorzystali. Korenczuk zdecydował się na uderzenie z dalszej odległości, a tuż przed bramką „gumę" przekierował Fjodorows. Łotysz w poprzednich meczach nie był zbyt aktywny, ale tym razem był poważnym zagrożeniem. Hokeiści Energi pozbyli się tremy i balastu, jaki im towarzyszył. Gospodarze mieli problemy ze skonstruowaniem skutecznej akcji, a goście ciągle szukali szans na wyrównanie. Na 6 min przed końcem tercji na tafli pojawiła się wyrwa i sędziowie odesłali zespoły do szatni. Te minuty zostały doliczone po przerwie, a po nich nastąpiła zmiana stron.

Goście zaczęli niemrawo, ale szybko odzyskali rytm gry i cały czas nękali Lundina. Gdy Partanen został odesłany do boksu kar, goście zwarli szeregi i świetnie rozegrali liczebną przewagę. Jakub Lewandowski, niezwykle zdolny napastnik szkolony za oceanem, długo holował krążek w tercji rywali i w końcu oddał koledze, a ten podał do Rusłana Baszyrowa, który precyzyjnym uderzeniem doprowadził do remisu. Potem rozgorzała twarda walka. W 58:09 min Mikołaj Syty otrzymała karę, ale jego koledzy stanęli na wysokości zadania i obronili to osłabienie. Ba, niewiele przed końcem Lewandowski popisał się efektownym rajdem i był bliski zdobycia decydującego gola. Jednak o wszystkim miała zadecydować dogrywka 3 na 3, a w niej przez prawie 8 min było wiele niezwykłych akcji i sytuacji podbramkowych. W końcu w 67:37 min kapitan Radosław Galant zdecydował się na uderzenie, a do krążka, który odbił się od Svenssona, dopadł do niego Reece Scarlett i posłał do pustej bramki.

Trener Robert Kalaber odetchnął z ulgą, hokeiści świętowali na tafli, zaś kibice na trybunach. - Jesteśmy przygotowani i walczymy o złoto – zadeklarował słowacki szkoleniowiec.

Włodzimierz Sowiński



Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Reece Scarlett zadecydował o awansie Unii do półfinału play offu.

43
SEKUNDY w boksie kar przebywał Perusenko, gdy goście zdobyli kontaktowego gola.

58
SEKUND było do końca kary Denyskina, gdy gospodarze zdobyli drugiego gola.

Unia Oświęcim – Energa Toruń 3:2 (2:0, 0:1, 0:1, 1:0) po dogrywce
Stan rywalizacji 4-3 i awans Oświęcimian
1:0 – Peresunko – Olsson Trkulja – Partanen (6:05), 2:0- Heikkinen - Söderberg – Olsson Trkulja (8:41, w przewadze), 2:1 - Fjodorows – Korenczuk (24:16, w przewadze), 2:2 – Baszyrow – Syty - Lewandowski (45:03, w przewadze), 3:2 – Scarlett – Galant (67:37)
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Krzysztof Kozłowski - Łukasz Sośnierz i Michał Żak. **Widzów** 3000.
UNIA: Lundin; Mäkelä – Söderberg (2), Scarlett – Morrow, Matthews – Kubeš, Mościcki – Prokopiak; Peresunko (2) – Olsson Trkulja – Partanen (2), Ahopelto – Heikkinen – Rac, Moutrey – D. Tyczyński – Petraš, Kusak – Galant – Krzemień. Trener Robert KALABER.
ENERGA: Svensson; Laitinen – Ilvessuo, Zieliński – Gimiński, Schafer – Jaworski, Ziarkowski; Korenczuk – Syty (2) – Baszyrow, Worona – Fjodorows – Denyskin (2), M. Kalinowski – K. Kalinowski – Lewandowski, Cybulski, Maćkowski. Trener Sami HIRVONEN.
Kary: Unia – 6 min, Energa – 4 min.

Jubileuszowy gol

Lotnicy w końcu wygrali w regulaminowym czasie, zaś Stołeczni zaliczyli czwartą wyjazdową porażkę z rzędu.

NHL

Zespoły Philadelphia Flyers i Washington Capitals są sąsiadami w tabeli Dywizji Metropolitalnej i zgromadziły po 71 pkt. Zajmują piątą i szóstą lokatę ze stratą ośmiu „oczek" do Wyspiarzy z Nowego Jorku, którzy plasują się na miejscu premiowanym grą w play offie. Mają raczej iluzoryczne szanse gry w drugiej części sezonu, ale do końca pozostało jeszcze 16 spotkań. Lotnicy nie wygrali od 28 lutego w regulaminowym czasie, choć po karnych pokonali Toronto i Pittsburgh. Tym razem stanęli na wysokości zadania i pokonali Washington 4:1 (0:1, 2:0, 2:0). Dla Stołecznych to była czwarta wyjazdowa porażka.

Owen Tippet, 27-letni napastnik, był główną postacią tego widowiska. Zaczynał we Florida Panthers w 2017 r., ale grał ze zmiennym szczęściem i w końcu, w 2022 r., w drodze wymiany za Claude'a Girouxa trafił do Lotników. Kanadyjczyk stał się ważną postacią zespołu i trudno się dziwić, że w styczniu 2024 r. podpisał 8-letni kontrakt o wartości 49,6 mln USD. W meczu ze Stołecznymi miał powody do zadowolenia, bo zdobył gola (59 min), posyłając krążek do pustej bramki. To było jego jubileuszowe, setne trafienie dla Lotników. Ponadto był twórcą gola Trevora Zegrasa, gdyż wyprzedził Toma Wilsona, przechwycił krążek i w duecie pojechali na bramkę Logana Thompsona (18 obron). Golkiper gości był bez szans. Tippet w 64 meczach zdobył 39 pkt (21 goli+18 asyst).

Mecz rozpoczął się niefortunnie dla gospodarzy, bo Ryan Leonard (10 min, w przewadze) pokonał Samuela Erssona (21 skutecznych interwencji). To był pierwszy, ale i ostatni przyjemny moment dla przyjezdnych. Potem bramki zdobywali gospodarze. Wyrównał Travis Konecny (25), który obchodził 29. urodziny. Wspomniany Zegras dał Lotnikom prowadzenie, Jamie Drysdale'a (48) podwyższył na 3:1, a reszty dokonał Tippet, dysponujący świetnymi warunkami fizycznymi (185 cm, 95 kg), niekwestionowany lider zespołu. Rick Tocchet, trener zwycięzców, chwalił zespół za zaangażowanie od początku do końca. Ten element sprawił, że mogli świętować wygraną w regulaminowym czasie.

Tabela ani drgnęła i prowadzi Colorado – 95 pkt, przed Dallas – 90 i Carolina – 88, ale kolejna seria meczów z udziałem najlepszych zespołów zapowiada się niezwykle interesująco.

Philadelphia – Washington 4:1, Ottawa – Montreal 2:3
(ws)

SPOD BANDY

17 pewniaków!

■ Hokeiści bytomskiej Polonii zakończyli całkiem udany sezon ligowy i otrzymali tydzień wolnego. Już w poniedziałek spotykają się i rozpoczynają kolejne zajęcia. Dla Kamila Górnego, Dominika Jarosza i Christiana Mroczkowskiego będą one ważne, wszak ten tercet jest w kręgu zainteresowań sztabu szkoleniowego kadry i być może znajdą się w składzie reprezentacji.

Natomiast działacze wraz z trenerami rozpoczynają rozmowy z zawodnikami o nowym sezonie. Są one nieco łatwiejsze, bo w tej chwili jest aż 17 zawodników, którzy mają aktualne kontrakty. Większość to wychowankowie, ale wśród nich znalazł się również reprezentacyjny bramkarz Ukrainy Bohdan Diaczenko. Również jest pewne, że zespół poprowadzi Andrej Gusow, którego obowiązuje jeszcze 2-letni kontrakt. Na wszelkie pytania związane z personaliami dyrektor sekcji, Sławomir Budziński, odpowiadał: - Pomidor! A potem dodał: - Jest dobra wola z obu stron, by Górny, Mroczkowski i Sawicki nadal reprezentowali Królową Śląska. Z pozostałymi zapewne będą twarde rozmowy, a ponadto włodarze klubowi zapewne będą chcieli wzmocnić zespół, bo będzie miał inne cele niż w tym sezonie.

Drożej niż do kina

■ Nieco taniej niż do teatru, ale drożej niż do kina – takim stwierdzeniem można skwitować ceny biletów na mecze półfinałowe ECB Zagłębia i GKS-u Tychy w Sosnowcu. Trochę nas to nie dziwi, wszak mecze sosnowieckich hokeistów na Stadionie Zimowym cieszyły się ogromnym zainteresowaniem i skoro jest taka koniunktura, to działacze uznali, że warto ten moment wykorzystać. Bilety kosztują 55 zł (normalny) i 40 zł (ulgowy), a ponadto można również kupić wejściówkę rodzinną (dla dwóch dorosłych i trojga dzieci) za 130 zł oraz tę z kategorii VIP za 299 zł.

„Dziubek" analizuje

■ Zespół Comarch Cracovii ma już za sobą trudny sezon, w którym po początkowym okresie zawirowań opanowano sytuację. Hokeiści w miarę upływu czasu grali coraz lepiej i więcej niż poprawnie zaprezentowali się w play offie, gdzie w ćwierćfinałowej serii przegrali z GKS-em Katowice 2-4. Trener Krystian Dziubiński ma ważny kontrakt i wszystko wskazuje na to, że pozostanie na stanowisku. Teraz analizuje postawę zespołu i poszczególnych graczy, a niebawem rozpocznie tworzenie kadry na przyszły sezon.

(s)

Sport 2ef5ff0877

Iga Świątek jeszcze nie wie...

Czwórkę tenisistek na kwietniowy mecz z Ukrainą powołał kapitan Dawid Celt. Wiceliderka rankingu jeszcze nie zdecydowała, czy zagra w Gliwicach.

Magda Linette (49. WTA), Maja Chwalińska (134.), Katarzyna Kawa (146.) i Linda Klimovicova (143.) zagrają 10-11 kwietnia w biało-czerwonych barwach z Ukrainą. Mecz, którego stawką jest awans do Finals 8 Billie Jean King Cup, odbędzie się w PreZero Arenie Gliwice na nawierzchni ziemnej. Nazwisko piątej zawodniczki poznamy w późniejszym terminie. Wszyscy liczą, że będzie to Iga Świątek, która na razie nie zdecydowała jeszcze, czy pomoże drużynie narodowej. Regulamin rozgrywek dopuszcza maksymalnie trzy zmiany w składzie najpóźniej godzinę przed losowaniem.



Fot. Tomasz Jastrzebowski / Foto Olimpik / Press Focus

Dawid Celt wciąż puszcza oko do Igi Świątek, licząc, że zasili w kwietniu powołaną już czwórkę – rok temu w Radomiu zagrała Martyna Kubka (pierwsza z lewej), teraz zastąpi ją Linda Klimovicova.

W lutym podczas ogłoszenia Gliwic gospodarzem meczu kapitan drużyny Dawid Celt przekonywał, że będzie walczył o udział w nim wiceliderki światowego rankingu. – Zobaczymy, w jakiej dyspozycji fizycznej i psychicznej będzie na początku kwietnia, po turniejach w Indian Wells i Miami. Myślę, że to będzie bardzo istotne. Natomiast zawsze walczymy z całych sił, żeby Iga z nami była. I nie inaczej będzie tym razem – deklarował Celt.

Switolina przyjedzie, a Fręch nie

Decyzję „na tak" podjęła za to Elina Switolina, numer 9. na świecie. W nocy polskiego czasu miało dojść do przedsmaku polsko-ukraińskiej rywalizacji, bo pierwsze rakiety obu krajów grały o półfinał „tysięcznika" w Indian Wells.

Reprezentację rywalek reprezentować będą także wracająca po kontuzji Marta Kostjuk (28.), Ołeksandra Olyjnykowa (73.) oraz deblistki – siostry Nadija i Ljudmiła Kiczenok. Ukrainki w podobnym zestawieniu przyjechały rok temu do Radomia, gdzie wygrały turniej kwalifikacyjny Billie Jean King Cup edycji 2025.

– Cieszę się z powołań, które zdołaliśmy zgłosić w pierwszym terminie. Zawodniczki wyraziły pełną gotowość występu w tym trudnym i ważnym spotkaniu. Liczę, że skład zdołamy jeszcze wzmocnić. Przed nami duże wyzwanie, bo rywalki przyjeżdżają w mocnym zestawieniu. Musimy zrobić wszystko, aby do tego meczu dobrze się przygotować – mówi Celt, cytowany przez stronę pzt.pl.

W składzie po raz kolejny brakuje jednak rakiety numer 2 w Polsce, Magdaleny Fręch.

Oby Linette była zdrowa

Linette po raz ostatni zagrała w reprezentacji rok temu w Radomiu, gdzie wygrała singla ze Szwajcarką Viktoriją Golubic (6:4, 6:3), ale przed meczem z Ukrainą się rozchorowała i zastąpiła ją Chwalińska – nadarzy się więc okazja do „rehabilitacji". Kwietniowa potyczka będzie dla Poznanianki, która ma w tym sezonie w WTA Tour bilans meczów 10-6, 28. występem w narodowych barwach. Więcej mają na koncie jedynie Klaudia Jans-Ignacik (32), Agnieszka Radwańska (35) oraz Alicja Rosolska (41).

Polki zagrają w Gliwicach o awans do turnieju finałowego, bo były najlepsze w listopadzie w turnieju play-off w Gorzowie Wlkp., pokonując Nową Zelandię (3:0) i Rumunię (3:0). Oprócz dwóch zwycięstw Świątek, po jednym meczu singlowym i deblowym wygrały Kawa oraz debiutująca w kadrze Klimovicova.

Dogadali się z Ukraińcami

Mecz odbędzie się w Polsce dzięki porozumieniu z Ukraińcami, którzy pierwotnie mieli być jego gospodarzem. Dla 12-tysięcznej PreZero Areny Gliwice będzie to debiut w roli gospodarza wielkiej imprezy tenisowej. Sprzedaż biletów trwa. Na platformie ebilet dostępne są wejściówki na mecze piątkowe (10 kwietnia, 16.00) i sobotnie (11 kwietnia, 12.00) oraz karnety dwudniowe.

Turniej finałowy BJKC odbędzie się 21-27 września w chińskim Shenzhen. Nasza reprezentacja po raz ostatni grała w elicie dwa lata temu, jeszcze w 12-zespołowej formule – Polki w Maladze awansowały wówczas do półfinału. **(ToM)**

Czego nie zrobił Majchrzak...

Novak Djoković musiał uznać wyższość w 1/8 finału Indian Wells broniącego tytułu Jacka Drapera.

Brytyjczyk znów potwierdził swój ogromny potencjał. W środę zwycięzca ostatniej edycji BNP Paribas Open w Indian Wells odprawił rozstawionego z „trójką" 38-letniego Novaka Djokovicia, który wygrał turniej w Indian Wells rekordowe pięć razy. 24-letni Jack Draper (14. ATP) miał co prawda problem z domknięciem spotkania przy prowadzeniu 5:3 w decydującym secie, ale zrobił to w tie-breaku, ostatecznie zwyciężając 4:6, 6:4, 7:6 (7-5).

„Nole", 24-krotny mistrz wielkoszlemowy w singlu, który na kalifornijskiej pustyni ostatni tytuł wywalczył w 2016 roku, kończył spotkanie bardzo zmęczony. Po długiej wymianie na początku trzeciej partii oparł ręce na biodrach i długo dyszał. – Ten punkt dużo mnie kosztował. Wygrałem go, ale byłem kompletnie wyczerpany. Dopiero pod koniec seta poczułem się lepiej – przyznał Djoković.

Jego słowa miały potwierdzenie w faktach, gdyż Brytyjczyk serwował na zwycięstwo przy stanie 5:4, ale rywal świetnym dropshotem zapracował na przełamanie i wyrównał stan meczu. – Miałem po swojej stronie kibiców, wróciła energia, myślałem, że mogę wygrać – powiedział później Serb, który w tie-breaku ze stanu 1-3 doprowadził do 4-3, ale później popełnił dwa błędy i ostatecznie przegrał 5-7. W pierwszej rundzie Djoković pokonał Kamila Majchrzaka, przegrywając z Polakiem seta otwarcia.

– Jestem niesamowicie dumny z wygranej z Novakiem – zaznaczył Draper, który niedawno wrócił do gry po półrocznej przerwie z powodu kontuzji ręki. – Staram się, jak mogę, mam dobre nastawienie, ale wiem też, że do optymalnego poziomu jeszcze sporo mi brakuje – wspomniał Brytyjczyk, który o półfinał w nocy polskiego czasu mierzył się z Rosjaninem Daniiłem Miedwiediewem.

Wcześniej 15. z rzędu zwycięstwo odniósł lider światowego rankingu Carlos Alcaraz, który w tym roku nie znalazł dotąd pogromcy. W środę Hiszpan pokonał Norwega Caspera Ruuda 6:1, 7:6 (7-2). „Carlitos" jest pierwszym tenisistą, który przed ukończeniem 23. roku życia dotarł w Kalifornii do ćwierćfinału po raz piąty. Wygrał ten turniej w latach 2023 i 2024. W czwartek w nocy o półfinał walczył z Brytyjczykiem Cameronem Norrie, triumfatorem edycji 2021, który pokonał go pod koniec października pod dachem w Paryżu.

W czwartek pierwszym półfinalistą został Alexander Zverev; rozstawiony z „czwórką" Niemiec pewnie pokonał Francuza Arthura Filsa 6:2, 6:3. Tym samym został dopiero piątym tenisistą, który skompletował występy w półfinałach wszystkich dziewięciu turniejów ATP Masters 1000 od czasu powstania tej serii w 1990 roku (zdobył w nich siedem tytułów). 28-letni Zverev dołączył tym samym do byłych liderów rankingu: Djokovicia, Hiszpana Rafaela Nadala, Szwajcara Rogera Federera oraz Brytyjczyka Andy'ego Murraya. Jeśli zdobędzie swój pierwszy tytuł w Kalifornii, wyprzedzi Djokovicia i odzyska 3. miejsce w rankingu. **(ToM)**

Kawa lepsza

Polskie wzloty i upadki w challengerach.

Katarzyna Kawa (146. WTA) pewnie pokonała 6:3, 6:3 Hiszpankę Leyre Romero Gormaz (144.) i drugi tydzień z rzędu zameldowała się w najlepszej ósemce challengera WTA 125 na kortach ziemnych w Antalyi. Teraz Polka zmierzy się z Francuzką Carole Monnet (183.), a stawką będzie awans do półfinału. Tenisistka z Krynicy-Zdroju może zanotować spory awans w rankingu. Niestety, w 2. rundzie w Turcji odpadła Maja Chwalińska (134.), która przegrała ze Słowenką Tamarą Zidansek (148.) 7:6 (7-1), 3:6, 6:7 (7-9). Tenisowy maraton trwał 3 godziny i 24 minuty.

W turniejach rangi ATP Challenger 175 na kortach twardych za oceanem rywalizują polscy tenisiści. W singlowych zmaganiach w Phoenix (Arizona) swój występ już na pierwszej rundzie zakończył Kamil Majchrzak. Rozstawiony z „szóstką" Piotrkowianin (57. ATP) przegrał z Gruzinem Nikolozem Basilaszwilim (133.) 6:7 (3-7), 3:6. Do ćwierćfinału debla awansowali za to Jan Zieliński i Luke Johnson – rozstawieni z „dwójką" Polak i Brytyjczyk pokonali parę irlandzko-amerykańską Charles Barry/Andres Martin 7:6 (7-2), 6:2.

Z kolei w Cap Cana na Dominikanie „dziką kartę" do debla otrzymał duet Hubert Hurkacz / Mateusz Terczyński. W pierwszej rundzie Biało-czerwoni ulegli parze izraelsko-amerykańskiej Daniel Cukierman / Trey Hilderbrand 4:6, 6:1, 5-10. W nocy polskiego czasu rozstawiony w singlu z numerem 4 „Hubi" (71.) – w 1. rundzie miał wolny los – rozgrywał mecz o ćwierćfinał w singlu z Włochem Mattią Belluccim (94.). **(t)**

Mondo? Rekord!

Armand Duplantis dołożył tyczką kolejny centymetr nad poprzeczkę – ma już 6,31.

LEKKA ATLETYKA

Podczas „własnego" mityngu Mondo Classic pod dachem w Uppsali 26-letni Szwed skoczył o tyczce już w pierwszej próbie 6,31 m i po raz piętnasty w karierze poprawił rekord świata. Poprzedni najlepszy wynik w historii tej konkurencji – 6,30 – Armand Duplantis ustanowił podczas wrześniowych mistrzostw świata na stadionie w Tokio.

Wynik popularnego Mondo, który w tym sezonie halowym startował wcześniej tylko raz, jest odpowiedzią na 6,17 Emmanouila Karalisa, które podopieczny Marcina Szczepańskiego skoczył podczas mistrzostw Grecji 28 lutego.

W czwartek Duplantis pokonał Norwega Sondre Guttormsena, który zaliczył równe 6 metrów. Amerykanie Zachery Bradford i Sam Kendricks oraz Australijczyk Kurtis Marschall pokonali 5,90.

Mondo rekordy świata poprawia od wysokości 6,17, które było jego pierwszym najlepszym wynikiem w historii tej konkurencji. Kolejne rekordowe wyniki są o centymetr lepsze.

Pierwszy z rekordów ustanowił sześć lat temu w Toruniu, gdzie wystartuje już za tydzień w halowych mistrzostwach świata, których będzie największą gwiazdą. **(t)**

Sport 2ef5ff0877

Niespodziewana roszada

W ten weekend w Oslo, mimo wcześniejszych zapowiedzi, zamiast Dawida Kubackiego zobaczymy Aleksandra Zniszczoła.

W czwartek Dawid Kubacki obchodził 36. urodziny i w tym dniu Polski Związek Narciarski niespodziewanie poinformował, że jednak nie wystąpi on w nadchodzących konkursach Pucharu Świata w Oslo. Niespodziewanie, bo kilka dni temu trener Maciej Maciusiak po zawodach w Lahti ogłosił, że do Norwegii udaje się ta sama szóstka zawodników, która skakała w Finlandii, ze wspomnianym Kubackim w składzie. Dlaczego dzień przed piątkowymi kwalifikacjami doszło do tej roszady, ani trener, ani PZN nie wyjaśnili.

Czy powodem były słabe wyniki popularnego „Mustafa"? W Lahti był 31. i 41., nie wchodząc do drugiej serii. Wcześniej w Willingen zajmował 34. i 35. miejsce, a w Bad Mitterndorf 37. Ostatni raz punktował w Sapporo przed igrzyskami, na których nie wystąpił. Skoro tak, to dlaczego decyzji o odsunięciu od startów w Pucharze Świata nie podjęto wcześniej?

Zniszczoł w tym sezonie również notuje bardzo słabe wyniki, za co spotkał go brutalny hejt w mediach społecznościowych. W zawodach PŚ ostatni raz wystąpił w niemieckim Willingen na przełomie stycznia i lutego, gdzie zdobył jedyne punkty (3) za 28. miejsce. Potem skakał w Pucharze Kontynentalnym, w którym najwyżej – na 6. i 8. miejscu – plasował się w Sapporo. Zniszczoł ma 32 lata i rodzi się pytanie: jeżeli już trzeba było zastąpić Kubackiego, to dlaczego nie kimś z grupy młodych skoczków? Wyjaśnieniem może być tylko to, że ostatnie konkursy PŚ odbędą się na mamucich skoczniach w norweskim Vikersund i słoweńskiej Planicy. A w lotach Zniszczoł ma duże doświadczenie...

W najbliższy weekend w Oslo wystąpi ośmioro Polaków. Będą to Pola Bełtowska i Anna Twardosz oraz Kacper Tomasiak, Kamil Stoch, Piotr Żyła, Paweł Wąsek, Maciej Kot i Aleksander Zniszczoł. Puchar Świata gości na Holmenkollbakken od 1980 roku i wtedy pierwszy konkurs wygrał Austriak Armin Kogler. 17 marca 1996 roku swoje pierwsze zwycięstwo w zawodach tej rangi odniósł tu Adam Małysz, który później triumfował też w 2001, 2003, 2006 i 2007 roku. Za ten wyczyn został nagrodzony medalem Skiforeningen – nagrodą dla zawodowych narciarzy, przyznawaną przez Związek Promocji Narciarstwa. „Orzeł z Wisły" zyskał też miano króla Holmenkollen.

Ta skocznia jest szczęśliwa dla Polaków. 17 marca 2013 roku swoje pierwsze zawody Pucharu Świata wygrał tu Żyła, ex aequo z Austriakiem Gregorem Schlierenzauerem. Na podium, na najniższym stopniu, stawali tu także Stoch (2014 i 2015) i Kubacki (2023). Przed rokiem najlepszy okazał się Japończyk Ryoyu Kobayashi.

Holmenkollbakken została zbudowana w 1892 roku i wielokrotnie zmieniała swój kształt. Ostatnia przebudowa nastąpiła w latach 2008-2010. Uroczystego otwarcia skoczni dokonały władze państwa na czele z królem Haraldem V. Zeskok otoczony jest trybunami, które mogą pomieścić 30 tysięcy widzów. W 2011 roku w Oslo odbyły się ostatnie mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym z udziałem Małysza. Punkt konstrukcyjny obiektu wynosi 120 m, a rozmiar - 134 m. Rekordzistą skoczni jest Norweg Robert Johansson (zakończył już karierę), który w 2019 roku uzyskał 144 m.



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Dawid Kubacki skończył 36 lat i... występy w tym sezonie w Pucharze Świata.

ZWYCIĘSTWO NORWEGA

■ Sturla Holm Laegreid wygrał w estońskim Otepaeae sprint na 10 km biathlonowego Pucharu Świata. Prowadzący w klasyfikacji generalnej Francuz Eric Perrot zajął 12. miejsce. Punktów nie zdobyli Polacy: Jan Guńka (54. lokata), Konrad Badacz (71.), Fabian Suchodolski (93.) i Marcin Zawół (97.).

Laegreid wyprzedził Francuza Emiliena Jacquelina oraz Niemca Philippa Nawratha. Cała trójka była bezbłędna na strzelnicy. Wyniki będą liczyć się w sobotnim biegu na dochodzenie na 12,5 km, do którego z Polaków zakwalifikował się tylko Guńka.

Mimo dalszej lokaty Perrot wciąż pewnie prowadzi w klasyfikacji generalnej (1028 punktów). Na drugim miejscu jest Włoch Tommaso Giacomel, który ma 797 pkt, ale dorobku już nie powiększy, bo z powodu problemów zdrowotnych w tym sezonie już nie wystartuje. Trzecie miejsce zajmuje Szwed Sebastian Samuelsson (764).

W piątek odbędzie się rywalizacja kobiet na dystansie 7,5 km. Runda PŚ w Estonii, przedostatnia w tym sezonie, potrwa do niedzieli.

SKANDYNAWOWIE NAJSZYBSI

■ Szwedka Jonna Sundling i Norweg Ansgar Evensen wygrali w norweskim Drammen biegi sprinterskie narciarskiego Pucharu Świata. Sześciokrotny złoty medalista niedawnych igrzysk Norweg Johannes Hoesflot Klaebo zaliczył w półfinale upadek. Kamil Bury odpadł w kwalifikacjach.

W finale Sundlig wyprzedziła Norweżkę Kristine Stavas Skistad i Szwajcarkę Nadine Faehndrich, a Evensen, dla którego było to pierwsze zwycięstwo w PŚ, Czecha Jirzego Tuza i swojego rodaka Kristiana Kolleruda.

Klaebo nie ukończył półfinału. Zaliczył upadek z winy Amerykanina Bena Ogdena. Sześciokrotny złoty medalista tegorocznych igrzysk olimpijskich opuścił trasę w asyście sztabu medycznego. Norweg, pewny szóstej w karierze Kryształową Kuli, na cztery zawody przed zakończeniem sezonu prowadzi w punktacji PŚ z dużą przewagą. W klasyfikacji kobiet pierwsza jest Amerykanka Jessica Diggins, która w czwartek zakończyła rywalizację w półfinale.

PROGRAM PŚ W OSLO

Piątek, 13 marca: 14.30 - oficjalny trening mężczyzn; 16.45 - kwalifikacje mężczyzn; 18.00 - oficjalny trening kobiet; 19.45 - kwalifikacje kobiet

Sobota, 14 marca: 14.30 - konkurs indywidualny kobiet; 16.40 - konkurs indywidualny mężczyzn

Niedziela, 15 marca: 9.00 - kwalifikacje mężczyzn; 13.00 - kwalifikacje kobiet; 14.20 - konkurs indywidualny kobiet; 16.10 - konkurs indywidualny mężczyzn

(awa)

Duńczyk nokautuje we Francji

Jonas Vingegaard wygrał piąty etap wyścigu Paryż - Nicea. Na mecie w Colombier-le-Vieux kolejnego kolarza wyprzedził o ponad dwie minuty!

KOLARSTWO

Utytułowany Duńczyk, który na koncie ma dwa triumfy w Tour de France, podobnie jak dzień wcześniej nie dał szans rywalom i tym samym umocnił się na pozycji lidera. Zawodnik grupy Visma-Lease a Bike na 20 km przed końcem udanie zaatakował, a następnie powiększał przewagę nad konkurentami. Próbowała go gonić grupa, w której był wicelider Kolumbijczyk Daniel Felipe Martinez (Red Bull-BORA-hansgrohe). Wyskoczył z niej Valentin Paret-Peintre (Soudal Quick-Step), którego śmiały atak zakończył się powodzeniem. Francuz stracił do lidera nieco ponad dwie minuty, a trzeci linię mety kilkanaście sekund później minął Kolumbijczyk Harold Tejada (XDS Astana), za którym finiszowało kilku innych zawodników.

Po środowej jeździe w deszczu i chłodzie, która zakończyła się wycofaniem dotychczasowego lidera, Hiszpana Juana Ayuso (Lidl-Trek), i awansem Vingegaarda na pierwsze miejsce, peleton czekał co prawda słoneczny etap, ale pełen niespodzianek, z pięcioma punktowanymi podjazdami (z czego trzy w końcówce, co wykorzystał Duńczyk) oraz finałową wspinaczką. – Bardzo chciałem dziś wygrać etap i powiększyć przewagę. Miałem wrażenie, że kiedyś jechałem tą trasą i nawet miałem upadek. Fajnie, że teraz wszystko poszło zgodnie z planem. Wyścig nie jest jeszcze rozstrzygnięty. Przed nami trzy etapy, na których wiele może się wydarzyć – powiedział Vingegaard, który powiększył przewagę nad Martinezem do 3.22 i dodatkowo objął prowadzenie w klasyfikacji punktowej.

Dwóch doświadczonych Polaków, którzy w tym wyścigu najwyższej kategorii (World Tour) skupiają się na pomocy swoim liderom, dotarło do mety z dużą stratą do zwycięzcy.

Wyniki 5. etapu, Cormoranche-sur-Saone - Colombier-le-Vieux (206,3 km): 1. Jonas Vingegaard (Dania, Visma-Lease a Bike) 4:29.01, 2. Valentin Paret Peintre (Francja, Soudal Quick-Step) strata 2.02, 3. Harold Tejada (Kolumbia/XDS Astana) 2.20 ... 4**6. Michał Kwiatkowski (INEOS Grenadiers) 18.59, 73. Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) 22.31.**

Klasyfikacja generalna: 1. Vingegaard 17:22.06, 2. Daniel Felipe Martinez (Kolumbia, Red Bull-BORA-hansgrohe 3.22, 3. Georg Steinhauser (Niemcy, EF Education-EasyPost) 5.50 ... **71. Kwiatkowski 48.16, 107. Gradek 58.42.**

DUBLET HOLENDRA WE WŁOSZECH

■ Mathieu van der Poel (Alpecin-Premier Tech) okazał się najszybszy na czwartym etapie wyścigu Tirreno - Adriatico, który prowadził z Tagliacozzo do Martinsicuro (213 km). Nowym liderem został Włoch Giulio Pellizzari (Red Bull-BORA-hansgrohe).

Holender, który wcześniej wygrał drugi odcinek, ogrywając w końcówce dwóch rywali, tym razem najlepiej finiszował z kilkunastoosobowej grupy. Drugie miejsce zajął Pellizzari, a trzeci był Norweg Tobias Johannessen (Uno-X Mobility). Dzięki bonifikacie Włoch objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Dotychczasowy lider, Meksykanin Isaac del Toro (UAE Team Emirates-XRG), który zajął w czwartek 10. miejsce, spadł na drugą pozycję i traci do Pellizzariego dwie sekundy. Trzeci jest Słoweniec Primoz Roglić (Red Bull-BORA-hansgrohe) ze stratą 21 sekund. Van der Poel, który słabo pojechał rozpoczynającą włoską imprezę „czasówkę", zajmuje 15. miejsce (1.06). Ten start to dla Holendra przede wszystkim świetne przygotowanie do pierwszego w tym sezonie kolarskiego monumentu, Mediolan - San Remo, które wygrywał już dwa razy – rok i trzy lata temu.

Polacy w tegorocznym wyścigu między morzami, zaliczanym do cyklu World Tour, nie startują. Siedmioetapowa impreza zakończy się w niedzielę. **(g)**

Sport 2ef5ff0877



Tomasz Mucha

MUCHA NIE SIADA

Casus Piszczek, czyli klops zamiast Kloppa

Perspektywa zagonionego w kozi róg klubu, który rzekomo zapewnił trenerowi ptasie mleko, to jedno; ale jest jeszcze perspektywa ludzka – perspektywa człowieka, który robił wszystko w dobrej wierze, ale zwyczajnie nie wyszło lub – tropem anonimowego prześmiewcy – wyszło jak zwykle...

To dobry trener jest, tylko nie ma wyników... – głosi stare porzekadło futbolowe. Znakomicie puentuje jedyne tak naprawdę kryterium oceny trenera w profesjonalnym sporcie. Co nie znaczy, że skreśla wszystko inne.
Niedawno jeden z zarządzających drużyną na szczeblu centralnym dał mi wyraz podobnej rozterce: zatrudnił młodego trenera, który ma znakomity, nowoczesny warsztat, wszystko przejrzyście zaplanowane, taktykę i strategię w paluszku, wie, co to tercje i fazy przejściowe, podopiecznych ma rozebranych na czynniki pierwsze i godzinami mógłby analizować ich dobre i mocne strony, do tego jest kulturalnym, zwyczajnie dobrym człowiekiem, no nie ma się do czego przyczepić, wszystko tip-top, tylko – cholera! – zespół pod jego kierunkiem przegrywał mecz za meczem...
Mamy najgłośniejszy casus ostatnich dni – Łukasza Piszczka. Debiutant na ławce „awansował" z GKS-em Tychy na ostatnie miejsce w pierwszej lidze, nie zaznając smaku zwycięstwa w ośmiu meczach. 66-krotny reprezentant Polski szybko się więc od tyskiej ławki odkleił, ale – oj! – dostało mu się porządnie za „niedorobek" i rejteradę.
„Skrajny blamaż", „totalna katastrofa", „największa kompromitacja", „zbłaźnił się", „jak szczur uciekł z okrętu" – nie przestawał strzelać mój redakcyjny kolega Mariusz Rajek („Sport" nr 58). W swej jasnogórskiej moralnej szarży wpadł chyba w jakiś amok sądu ostatecznego, zwieńczony złowróżbną przestrogą: „Zachowanie Piszczka jest tak hańbiące, że na długie lata powinien go spotkać ostracyzm środowiska, a każdy, kto choćby pomyśli o jego zatrudnieniu – być wytykanym palcami"...
Uff, no straszno; mnie w tej perorze zabrakło tylko rozkazu ze znanego dowcipu: rozstrzelać, a potem przesłuchać.
Okej, odetchnijmy głęboko świeżym powietrzem. Przesłuchania Piszczka, swoją drogą, z chęcią bym wysłuchał – aczkolwiek domyślam się, że upłynie trochę wody w rzekach, zanim człowiek będzie chciał się swoją perspektywą na tyski rozdzialik życiorysu z kimś podzielić, a tym bardziej na forum. Na razie – pozwalam sobie założyć z racji pięciu już dekad życiowego zmagania z losem – zapewne chciałby się schować w ciemnym kącie, ukryć przed widokiem publicznym, opanować skołatane nerwy, pozbierać myśli, odespać nieprzespane noce...
Bo perspektywa zagonionego w kozi róg klubu, który rzekomo zapewnił trenerowi ptasie mleko (osławione już tureckie zgrupowanie i dziewięć transferów, no tylko Messiego zabrakło...), to jedno; ale jest jeszcze perspektywa ludzka – perspektywa człowieka, który robił wszystko w dobrej wierze, ale zwyczajnie nie wyszło lub – tropem kolejnego anonimowego prześmiewcy – wyszło jak zwykle...
Perspektywę Mariusza Rajka i innych rozpalonych recenzentów poniekąd rozumiem. Myślę, że na swój sposób oddaje skalę zawodu tych najbardziej zagorzałych fanów tyskiego GKS-u, którzy mogli oczekiwać, że skoro ich dołującą drużynę obejmuje ktoś o takim nazwisku, to misja wprost musi się udać! No bo jak to – reprezentant, ćwierćfinalista Euro 2016, mistrz Niemiec, podglądacz znakomitych trenerów, na czele z samym Kloppem! A tu – zamiast namiastki Kloppa – wyszedł wielki klops!
No dupa zbita – za przeproszeniem – i zarazem kolejny przyczynek, jak nieprzewidywalną i nieracjonalną w ocenie jest robota trenera, jak zależną od „podwykonawców" i wielu, wielu innych okoliczności. Piszczek nie jest przecież pierwszym świetnym piłkarzem, któremu kompletnie nie wyszło na ławce – vide Zbigniew Boniek; śmiem twierdzić, że ci z sukcesami na obu polach to rodzynki: w ostatnich dekadach może tylko Pep Guardiola, Cesare Maldini, Diego Simeone, ktoś jeszcze...?
Proszę sobie też uczciwie odpowiedzieć na pytania: czy był ktoś mądry, kto przewidział, że to Lechowi Poznań Ojrzyński doprowadzi Zagłębie Lubin na czub ekstraklasy? Albo czy ktoś zakładał, że wychwalany pod niebiosa Mariusz Misiura, opiekun niedawnego innego sensacyjnego lidera z Płocka, przerżnie pięć kolejnych meczów? No właśnie...
Jak trudno było Piszczka nie cenić za boiskowe umiejętności, za serce dla Biało-czerwonych i międzynarodową karierę w Borussii Dortmund, tak trudno mu teraz – tak mi się zdaje – po ludzku nie współczuć.
On przecież także najpierw podjął ogromne ryzyko, bo zakładam, że nie przychodził do Tychów dla pieniędzy, choćby niemałych jak na zwykłego śmiertelnika; on też włożył w tę pracę ogrom zaangażowania, czasu, pasji, serca, całego swojego bogatego futbolowego know-how.
I na koniec on i tak dostał w pysk: przyszło mu spojrzeć w lustro i gorzko skwitować, że to i tak za mało, że nie wystarczy, że „może ja się nie nadaję?"...
Czy Łukasz Piszczek się skompromitował? Nie udało mu się po prostu. Nie wyszło. Nie spełnił oczekiwań – pewnie nawet niezbyt wygórowanych. Owszem, poniósł zawodową klęskę, po której będzie się zapewne długo zbierał; kto wie, czy przy takim falstarcie w ogóle jeszcze kiedykolwiek zdecyduje się wrócić w roli trenera. Ale wstydu na pewno nie ma, bo w życiu – jak mawiali przodkowie – wstyd to tylko kraść.



Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Piszczek zapewne chciałby na razie schować się w ciemnym kącie, ukryć przed widokiem publicznym, opanować skołatane nerwy, pozbierać myśli, odespać nieprzespane noce...



Paweł Czado

CZADOBLOG

Że też piłki nie pękły z oburzenia!

To jest mocno obrzydliwe. Prezydent USA Donald Trump stwierdził właśnie, że irańska reprezentacja piłkarska jest „mile widziana" na tegorocznych mistrzostwach świata w Stanach Zjednoczonych, ale jednocześnie doradził tej drużynie, aby nie brała udziału w turnieju „ze względu na własne życie i bezpieczeństwo". Trump napisał w mediach społecznościowych tak: „Irańska reprezentacja piłkarska jest mile widziana na mistrzostwach świata, ale naprawdę nie uważam, że ich obecność tam jest właściwa, ze względu na ich własne życie i bezpieczeństwo. Dziękuję za uwagę!".
Mierzi mnie to niemożebnie. Iran w uczciwy przecież sposób wywalczył awans na mundial. O tym, czy w zaistniałej sytuacji wyruszy grać do kraju agresora, może decydować tylko on sam. Dlatego wszystkie tego rodzaju paskudne, niegodne uwagi są zwyczajnie nie na miejscu. To prawdziwe nieszczęście, że z okazji święta piłki nożnej człowiek pokroju Trumpa ma tak wiele do powiedzenia. Na co dzień nie zwracam uwagi na jego kuglarskie występy, do szczęścia mi to niepotrzebne, jednak teraz z impetem wtrąża się w świat futbolu. Zresztą wkroczył do niego wcześniej w kuriozalnym stylu za przyzwoleniem węszącego wszędzie monetyzację Gianniego Infantino. „Szczerze dziękuję prezydentowi Stanów Zjednoczonych za wsparcie, ponieważ po raz kolejny pokazuje ono, że piłka nożna jednoczy świat" – wypowiedział się prezydent FIFA, a po tych słowach powietrze w piłkach wcale nie eksplodowało z szyderczego śmiechu. O oburzeniu już nawet nie wspominam.
Hipokryzja zaprezentowana przez Trumpa wręcz obezwładnia: „Jesteście mile widziani, ale nie przyjeżdżajcie, bo może stać się wam krzywda". Żeby było jasne: to nie jest wpis polityczny, uwierzcie. Nie podnoszę tutaj dyskusji na temat moralnych ocen irańskiego reżimu ani o awanturach rozpalanych w różnych częściach świata przez Trumpa. Od tego są znawcy polityki. Piszę przecież o czymś innym: otóż żaden kraj, nie powinien – po awansie na światową imprezę – być straszony przez organizatora tejże.
Irański minister sportu Ahmad Donyamali zapowiedział już, że jego kraj nie weźmie udziału w tym wydarzeniu, które zacznie się już za niespełna 100 dni. Irańczycy w czerwcu mieli zagrać w Los Angeles z Belgią i Nową Zelandią, a w Seattle, mieście grunge'u, z Egiptem. Nic z tego: według agencji Reutera Donyamali stwierdził w telewizji państwowej, że o udziale nie ma mowy. „Biorąc pod uwagę fakt, że ten reżim zamordował naszego przywódcę, pod żadnym pozorem nie możemy uczestniczyć w mistrzostwach świata" – miał stwierdzić minister. Bardzo ciekawi mnie w takim razie, co z tym vacatem. FIFA i organizatorzy z pewnością będą chcieli Iran kimś zastąpić.
I tu kolejny moralny aspekt całej tej historii: który kraj, który wcześniej awansu nie wywalczył, zgodzi wskoczyć się na miejsce Iranu – kraju, który awans wywalczył. Kto będzie szują?